UNIWERSYTET EKONOMICZNY W POZNANIU

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Czasopismo:

Gospodarka Zachodnia. Miesięcznik gospodarczy Wielkopolski i Pomorza.
Rok 1 1937 zeszyt 4 (1 marca 1937 r.), strony 81-104

Czasopismo zdigitalizowane i udostępnione cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

Minister Edukacji i Nauki

Społeczna Odpowiedzialność Nauki

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

REDAKCJA:
Poznań, Al. Marcinkowskiego 11 m. 29
Numer telefonu 27-27

Redaktor: Kazimierz Żakowski
Wydawca: Agencja Zachód

ADMINISTRACJA:
Poznań, ul. Słowackiego 31/33 m. 2
Konto PKO nr 209.440. Tel. 61-08

ZESZYT 4 POZNAŃ, 1 MARCA 1937 R. ROK I

Nasze stanowisko

Deklaracja ideowa płk. Koca stanowi niewątpliwie wydarzenie, które będzie brzemienne w następstwa polityczne i społeczne. Pozostawiając jej ocenę polityczną powołanym do tego czynnikom, pragniemy zająć się nią jako dokumentem czasu stwierdzającym, że zrozumienie pewnych kanonów gospodarczych sięga coraz głębiej i przenika do świadomości tych, którzy są, lub czują się powołani do kształtowania polskiej rzeczywistości polityczno-gospodarczej. Nie interesuje nas przy tym, czy w deklaracji są poruszone nowe problemy, czy też tylko sformułowano w niej myśli gospodarcze dawno uznane, nurtujące w pod- czy świadomości naszego społeczeństwa.

Punktem wyjścia dla deklaracji jest obronność Państwa. Myśl ta dominuje nad całością programu; jej też podporządkowano również zagadnienia gospodarcze. W myśl tez programowych, Polska ma posiadać ustrój kapitalistyczny oparty o solidaryzm społeczny.

Czerpiąc naukę z przeszłości deklaracja zrywa całkowicie z przesądem dawnej Polski o więcej i mniej szlachetnej pracy, w wyniku którego handel był traktowany jako zajęcie niegodne. „Żadna praca nie poniża — poniża lenistwo i nieróbstwo"!

Na front wysunięto inicjatywę prywatną mającą być otaczaną przez państwo opieką. O zasadę tę walczono w Polsce lata; w rezultacie powstała taka atmosfera, w której często najzdrowsza inicjatywa prywatna pada pod naciskiem etatyzmu fiskalnego i przemysłowego.

W ustępie poświęconym zagadnieniu wsi zwracają szczególną uwagę sprawy przebudowy ustroju rolnego oraz odpływu części ludności wiejskiej do miast.

Na konieczność reformy rolnej w Polsce godzą się wszyscy bez względu na stan posiadanej w dyspozycji ziemi. Punkt ciężkości spoczywa jednak w zagadnieniu kierunku reformy. Jej warunkiem, wedle słów deklaracji, ma być uniknięcie obniżenia produkcji rolnej. Otóż to! — Istnieje pytanie: jaka reforma rolna spełni ten wymóg, jeżeli rywalizują ze sobą dwa różne światopoglądy; pierwszy stoi na stanowisku, że najwyższy stopień produkcji uzyskuje się przy małych gospodarstwach, drugi zaś stawia twierdzenie diamentralnie różne.

Dlatego też nie możemy uznać za jasno sprecyzowanego punktu programu poświęconego reformie rolnej. Niewątpliwie w enuncjacjach szczegółowych znajdą się wyjaśnienia bliższe. Natomiast o wielkim znaczeniu jest wysunięcie postulatu niepodzielności gospodarstw włościańskich.

Konkretnie i wyraźnie jest postawiona również kwestia odpływu nadmiaru ludności wiejskiej do miast i wiążące się z tym zagadnienie urbanizacji Polski.

Zwrócenie uwagi na konieczność wzmocnienia mieszczaństwa polskiego i stworzenia w tym celu odpowiednich warunków przekonuje, że wreszcie należycie pojęto znaczenie mieszczaństwa w rozwoju kultury i życia gospodarczego kraju. W dotychczasowych warunkach rozwój handlu — a więc głównego źródła z którego czerpie mieszczaństwo soki żywotne — natrafia na niezwykle poważne trudności wynikające nie tylko z nastawienia skostniałej biurokracji, sypiącej piasek między tryby maszyny kupieckiej, lecz również z panującej w społeczeństwie polskim nieprzychylnej atmosfery dla handlu.

Z zagadnieniem rozwoju polskiego mieszczaństwa, wiąże się problem żydowski. Prawo fizyczne mówi, że w jednym miejscu nie mogą znajdować się dwa ciała materialne. W Polsce nie ma miejsca na handel chrześcijański i żydowski. Zbyt wielkie panuje u nas bezrobocie, zbyt wielka szerzy się nędza, aby stać nas było na luksus tolerowania preponderencji handlu żydowskiego, podczas gdy handel ploski dusi się w dzisiejszych warunkach. Dążenie do unarodowienia handlu w Polsce jest tym więcej oczywiste, że we współczesnych stosunkach międzynarodowych najwyższym nakazem dla poszczególnych państw jest obronność kraju. Imperatyw ten winien działać z nie mniejszą siłą również w Polsce, która musi wreszcie wejść na drogę samodzielności gospodarczej. Stąd też deklaracja płk. Koca głosi, że „zrozumiałym jest instynkt samoobrony kulturalnej i naturalną jest dążność społeczeństwa polskiego do samodzielności gospodarczej".

Niechaj politycy oceniają wartość deklaracji płk. Koca z punktu widzenia politycznego, niechaj oni ferują wyroki na temat przyszłości stworzonego nowego obozu. Dla nas, jako dla czasopisma gospodarczego, mającego nie tylko reprezentować interesy gospodarcze Polski zachodniej, lecz również przesączać do innych dzielnic nurtujące w jej społeczeństwie myśli, ważnym jest, że w politycznej deklaracji programowej obozu, który pragnie objąć najszersze sfery społeczeństwa, są postawione konkretnie pewne zagadnienia gospodarcze, pozostające w zgodzie z podstawowymi kanonami ekonomiki i realizmem współczesnego życia gospodarczego w Polsce.

k. ż.

Mgr Kazimierz Żakowski

O czynny udział Wielkopolski w tworzeniu przemysłowego okręgu centralnego

Przeprowadzenie przez min. Kwiatkowskiego korektury w swym znanym przemówieniu, dzielącym Polskę na dwie części „A" i „B" i „odkrycie" nowej części Polski, Polski „C" wraz z rzuceniem hasła tworzenia centralnego okręgu przemysłowego, wzbudziło niezwykle silne zainteresowanie. Na innym miejscu podajemy in ekstenso odnośny ustęp przemówienia wicepremiera (str. 24), tu natomiast pragniemy zająć się zagadnieniem pod kątem interesów okręgu wielkopolsko-pomorskiego.

Nie możemy odmówić słuszności wywodom wicepremiera Kwiatkowskiego i motywom, na jakich się opierał. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w imię wzmocnienia siły obronnej państwa jest konieczne scentralizowanie przemysłu w tzw. „trójkącie bezpieczeństwa". Dlatego też, mimo braku odpowiednich warunków do lokalizacji przemysłu na wymienionym terenie, nie można kruszyć kopii o jego właśnie wybór na uruchomienie nowego ośrodka przemysłowego.

Inicjatywa premiera Kwiatkowskiego ma dla nas znaczenie nie tylko z punktu widzenia obronności kraju, stanowi bowiem coś więcej, mianowicie pierwszy krok na drodze urbanizacji kraju. Zdać sobie jednak należy sprawę, że przebudowy struktury gospodarczej nie można przeprowadzić z roku na rok, że złożyć się musi na nią conajmniej okres pokolenia.

Rzucone hasło stworzenia okręgu centralnego animuje obecnie nie tylko rząd, lecz również społeczeństwo. Od programu jednak do jego realizacji istnieje droga długa. Dla realizacji tego gigantycznego wprost dzieła, potrzeba nie tylko dobrej woli i dobrze obmyślonego planu, lecz przede wszystkim kapitału. Nie wystarczy podjąć z kasy P. K. O. 150 milionów złotych i drugie tyle z Banku Gospodarstwa Krajowego. Nie wystarczy nawet uruchomienie z innych źródeł więcej czy mniej uzależnionych od państwa 800 mil. zł. Stanowi to bowiem kroplę w morzu potrzebnych w tym celu środków. Jeżeliby więc wicepremier Kwiatkowski chciał oprzeć się jedynie na tych źródłach kapitałowych, wówczas nie będzie można rokować powodzenia realizacji omawianej inicjatywy.

Zapowiedź stworzenia okręgu centralnego wywołała pewne zaniepokojenie na kresach wschodnich i zachodnich. W obu środowiskach powstała wątpliwość, czy wobec zwrócenia pełnej uwagi na nowy ośrodek i mobilizacji wszelkich wolnych kapitałów na inwestycje przemysłowe w wymienionym okręgu, nie ucierpią zbytnio wschód i zachód Polski. Łącznie z tym przypominamy stwierdzenie min. Kwiatkowskiego, że „. . . okrąg centralny musi stać się pomostem, który stworzy rynek zbytu i dla płodów rolnych okręgów wschodnich i dla surowców i półproduktów okręgów zachodnich . . ." Nie ulega wątpliwości, że po zmontowaniu projektowanego ośrodka przemysłowego, zapowiedź stworzenia nowego rynku zbytu dla kresów wschodnich i zachodnich zrealizuje się, w wyniku automatycznego ułożenia się wzajemnych stosunków gospodarczych.

Jeżeli chodzi o Wielkopolskę, stwierdzić wypada, że jest ona już dziś zainteresowana w nowym, jeszcze niepowstałym ośrodku przemysłowym. Wszak na jego terenie powstaną nie tylko przemysł, lecz również handel i rzemiosło. Baczyć musimy zawczasu, by handel i rzemiosło w okręgu centralnym nie znalazły się w rękach obcych, lecz w fachowych rękach polskich.

Przy budowie nowego dzieła trzeba będzie dwu elementów: kapitału i pracy. Kapitału dostarczą częściowo rząd, częściowo przemysł — już istniejący na innych terenach, który będzie chciał posiadać swoje filie fabryczne na terenie Polski „C", — częściowo społeczeństwo. W akcji dostarczenia kapitału Wielkopolska i Po-

morze nie mogą znaleźć się na uboczu. Wiadomo nam pozytywnie, że niektóre przedsiębiorstwa poznańskie już zdecydowały się na założenie swych oddziałów produkcyjnych w trójkącie bezpieczeństwa.

Aczkolwiek rynek kapitałowy przedstawia się w Wielkopolsce nie tęgo, jednakże istnieją jeszcze pewne kapitały dotychczas wolne, szukające odpowiedniej lokaty. Życzyćby należało, by zostały skierowane w dobrze pojętym interesie zachodnich województw w kierunku inwestycji przemysłowych w okręgu centralnym. Im silniej zaangażuje się Wielkopolska w nowym ośrodku przemysłowym, tym większe będzie ciągnęła z niego w przyszłości pożytki.

Jeżeli chodzi o element drugi: pracę, to w zakresie dostarczania sił wykwalifikowanych Wielkopolska winna odegrać rolę zasadniczą, przede wszystkim w odniesieniu do organizacji handlowej okręgu centralnego. Handel znajduje się w Poznańskim na najwyższym poziomie w Polsce i jego organizacja jest najbardziej zbliżona do form zachodnich. Dlatego też, gdy chodzi o stwarzanie nowych placówek handlowych, niechaj zakładają je jednostki posiadające ku temu największe kwalifikacje.

Podobnie rzecz się ma z rzemiosłem. Dla tych samych powodów warsztaty rzemieślnicze w Sandomierskim winny być uruchamiane przez Poznańczyków.

Jeżeli dziś Wielkopolska prowadzi w trudnych warunkach ekspansję gospodarczą na kresy wschodnie i sąsiednie z Poznańskim powiaty b. Kongresówki, wypierając skutecznie element obcy wartościami rzeczowymi i moralnymi w postaci dostarczanego konsumentom solidnego towaru i stosowania etyki uczciwego kupca, to z tym większą łatwością zdoła opanować teren nowy, gdzie jeszcze nie ma należycie rozwiniętego handlu i konkurencji żydowskiej.

Ponieważ element żydowski stara się zawsze iść pierwszy tam,gdzie istnieją warunki dla zarobku, przeto handel i rzemiosło wielkopolskie muszą wyprzedzić napływ handlu obcoplemiennego i już dzisiaj myśleć o planowej organizacji objęcia prymatu w pośrednictwie handlowym na terenie Sandomierszczyzny.

Spełniając rolę pionierską w tworzeniu nowego ośrodka gospodarczego i biorąc czynny udział przy jego narodzinach, Wielkopolska od razu zwiąże okręg centralny ze sobą. Jest to jedyna dla niej okazja. Jeżeli bowiem nie wyzyska jej, wówczas całkowity upadek ekonomiczny obu zachodnich województw będzie tylko kwestią czasu.

Pod względem gospodarczym Wielkopolska już od lat systematycznie cofa się. Zgódźmy się, że przyczyną tego to nie tylko kryzys gospodarczy, lecz również nowy układ stosunków, w których główna uwaga państwowej polityki gospodarczej jest zwrócona na port w Gdyni i na lokalizację przemysłu w trójkącie bezpieczeństwa, a jeżeli chodzi o inwestycje, to raczej na wschód, aniżeli zachód Polski. Wielkopolska nie zdołała we właściwym czasie bliżej związać się z Gdynią, nie wyzyskując w czasie odpowiednich pod tym względem momentów i pozwoliła na usadowienie się w polskim mieście portowym handlowi żydowskiemu i kapitałom obcym. Pod tym względem dziwną i niezrozumiałą była obojętność życia gospodarczego Wielkopolski. W rezultacie tych poważnych możliwości, jakie stworzyła Gdynia, Poznańskie nie wyzyskało nawet w części.

W zakresie przemysłu jest dobrze rozwinięta w Wielkopolsce gałęź przemysłu przetwórczego; znacznie natomiast słabiej wytwórczego. Ten drugi rodzaj przemysłu już nie będzie rozwijał się w Poznańskim, lecz raczej kurczył, wobec nacisku ze strony państwa ku lokalizacji przemysłu w trójkącie bezpieczeństwa.

Cóż w tym stanie rzeczy pozostaje Wielkopolsce, jeżeli pragnie utrzymać swą dotychczasową pozycję gospodarczą? Ograniczenie się do utrzymywania Targów Poznańskich i Jarmarków Wełny nie wystarczy. Jedyną drogą w kierunku salwowania swej dotychczasowej roli w całości życia gospodarczego kraju, to jak najszybsze przystąpienie do czynnego udziału w kształtowaniu się nowej rzeczywistości gospodarczej w Polsce, celem zapewnienia sobie tym samym udziału w owocach wykonywanej wspólnym wysiłkiem pracy.

Przestrzec przy tym należy życie gospodarcze Wielkopolski przed biernością i wykazaniem podobnego braku zainteresowania, jak uczyniło to w stosunku do Gdyni.

Jeżeli przeto znajdujemy się w przede dniu powstawania nowego okręgu przemysłowego, który może stać się dla Wielkopolski rynkiem zbytu płodów rolnych i przetworów surowcowych, który może wchłonąć jej nadwyżki ludności, stanowiącej najsilniejszy węzeł między nowym ośrodkiem kraju i Poznańskim, to już dziś nie wolno pozostawać Wielkopolsce na uboczu, lecz ustosunkować się do inicjatywy wicepremiera Kwiatkowskiego pozytywnie. Wielkopolska w imię dobra ogólnogospodarczego Polski, jak i swych żywotnych, dobrze zrozumiałych interesów musi przystąpić do współbudowania Polski „C", niosąc udział kapitału, ludzi i twórczej myśli organizacyjnej, by stać się pionierem nowej pracy gospodarczej i gospodarczego wysiłku państwa i społeczeństwa polskiego i zarodkiem nowego organizmu gospodarczego.

Decydującym przy tym będzie zdanie sobie sprawy z możliwości mobilizacyjnych kapitałów pieniężnych w Wielkopolsce i na Pomorzu, przeznaczonych na inwestycje; zagadnienie kapitałów obrotowych, stanowi kwestję oddzielną. Do tych zagadnień powrócimy w następnych numerach.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
MIASTA POZNANIA
największa komunalna instytucja oszczędnościowa na ziemiach Zachodniej Polski
załatwia korzystnie i sprawnie wszelkie transakcje bankowe

Stefan Ropp

Więcej realizmu w wielkich planach gospodarczych

Żyjemy w okresie, gdy wszelka myśl gospodarcza ześrodkowuje się w jednym mianowniku, jakim jest rozwój państwa. Rozgrywa się odwieczna walka zasad; myśląc kategoriami totalnymi, stwierdza się, że część musi zrezygnować na rzecz całości, podczas gdy hołdując kategoriom indywidualnym, utrzymuje się, że nie ma dobrobytu całości bez zdrowia części i że jedynie po uzdrowieniu bolączek cząstkowego rozwoju można dążyć do sharmonizowania postępu zdrowych czynników składających się na skuteczną syntezę.

Biorąc przykład z lecznictwa, można by istotnie twierdzić, że stworzenie dla organizmu warunków higienicznych, stanowiące punkt widzenia totalny, nie da wyników w wypadku choroby poszczególnych organów. Dużo ruchu, powietrza i dobre jedzenie, nie uleczą złamanej nogi lub plamistego tyfusu.

Polska gospodarcza, połamana kryzysem i biurokratycznym tępieniem inicjatywy indywidualizmu gospodarczego, z przyrodzoną słabością, jaką jest niesłychane ubóstwo pogłównej produkcji, stawiającej kraj nasz na szarym końcu Europy, Polska dotknięta ciężką chorobą swych gospodarczych funkcyj ułamkowych, przerzuciła się bez przygotowania do totalnej myśli gospodarczej.

Był czas, gdy Polskę gospodarczo dzielono na zabory. Uprzemysłowiona, uporządkowana Polska zachodnia, bogata inwestycjami, jakie czerpała z przemysłu niemieckiego, by zasilić rolnictwo wielkopolskie; Małopolska, bogata doświadczeniem narodowym, lecz biedna polityką gospodarczą monarchii austriackiej, która planowo potęgowała rozdrobnienie parcelacyjne poza granice najjaskrawszego absurdu i utrudniała powstawanie większych skupisk kapitału; b. zabór rosyjski z ogromnym zapleczem chłonnym na towar półszlachetny, o ekstensywnej produkcji, która nieograniczony zbyt widziała w nieokrzesanych masach rosyjskiego kolosa, a jednak dezorganizowana od wewnątrz przez przekupną, wschodnią biurokrację rosyjską, przez pryncypialny, oderwany od barbarzyńskiej rzeczywistości, światopogląd, jakże daleki od realnej myśli zachodnio-europejskiej.

Po scementowaniu tych trzech zaborów w Polsce odrodzonej, obalone granice tkwiły nadal w umysłowości, w tempie pracy, w rozmiarze potrzebnej kontroli, w metodzie finansowania, i wówczas z tego chaosu jaki sobą obrazowała Wieża Babel gospodarki polskiej, powoli wyłoniły się dwa oblicza. Jedno zwrócone ku uintensywnieniu procesów europeizacji, która nawet guzika nie dałaby z osiągniętego już dobytku cywilizacji — to Polska I naszej myśli gospodarczej. Drugie, czerpiące natchnienie z pryncypializmu myśli gospodarczej, płynącej ze Wschodu, w której pomiędzy życiem a myślą przewodnią leżała przepaść aktualnej rzeczywistości — to Polska II, która dla miraży pryncypialnych uproszczeń gotowa była poświęcić resztki istniejących wartości. Ugruntowanie się tych dwuch systemów, posiłkujących się nie tylko sprzecznymi hasłami, lecz jeszcze bardziej znajdujących każdy krąg ludzi o specyficznej wspólnocie umysłowej, stworzyło istotę rozwoju i walki gospodarczej kilkunastu lat polskiej historii powojennej. I trzeba stwierdzić, że powoli zwyciężała umysłowość gospodarcza Polski II. Zagadnienie motoryzacji, tempo europeizacji miast, wykonanie osadnictwa, monopol państwowy kapitalizacji, biurokratyzacja opieki społecznej i cała, jakże bolesna dziedzina koncesyjna, stwarzająca wartości oparte na przywileju — to tyleż dowodów zwycięstwa wshodniego pryncypializmu.

Formułując tę samą rzeczywistość polską na podstawie geografii faktów gospodarstwa krajowego, powstały (na wzór Delaisy'go) Polska A i B w strukturze której elokwentną analizę dał p. wicepremier Kwiatkowski. Lecz nawet i tej analizy na składniki było zbyt wiele, skoro obecnie mówi się już tylko o dwuch uproszczonych tezach programów gospodarczych, a mianowicie o centralnym kompleksie przemysłowym i o zaniedbaniach obszarów wschodnich.

Tak oto kroczyliśmy przez szereg abstrakcji od rzeczywistości do coraz bardziej ogólnych tez, do coraz więcej nierealnych przesłanek, których urzeczywistnienie widzieć można jedynie w coraz odleglejszej przyszłości. Na tej to sztucznej prostocie budujemy realne podstawy programu inwestycji.

Myślenie prostymi kategoriami, charakteryzujące umysłowość romańską wówczas tylko służy sprawie, gdy staje się coraz bardziej konkretne, gubiąc szczegóły, a nie wówczas gdy skrót myślowy od rzeczywistości odrywa się, gubiąc po drodze istotę rzeczowej treści. Jakąż jest ta treść którą zgubiono? Programy, głoszące podniesienie połaci wschodnich Polski i stworzenie przemysłowego okręgu centralnego, wymagają oczywiście nakładu kapitału. Za czasów niemieckich inwestowano w Polsce zachodniej w robotach publicznych, samorządowych i prywatnych, w inwestycjach jakie obecnie są używane, sumę około 38 miliardów złotych w złocie. Wartość nabywcza tej sumy wynosiła średnio 2,6 razy więcej niż obecna wartość nabywcza złota. Przeto w obecnym pieniądzu te same inwestycje można by osięgnąć przez wydatek około 178 miliardów złotych obiegowych. Odnosi się to do ludności wynoszącej mniej więcej 1/7 część ludności Polski. Przyjąwszy dla województw wschodnich istnienie 1/5 potrzebnych inwestycji, a dla województw centralnych i południowych 3/5, to inwestycje konieczne dla ujednolicenia poziomu gospodarczego Polski na poziomie województw zachodnich, wymagałyby jeszcze przeszło 540 miliardów złotych, tj. użycia całkowitej obecnej zdolności podatkowej na przeciąg 270 lat! A przecie Polska zachodnia pozostała już znacznie w tyle za postępem Europy zachodniej.

Widzimy przeto, że cele i hasła, jakie nam przed oczy stawia metoda myślenia kategoriami uproszczonego pryncypializmu, są w obecnych naszych warunkach zupełnie nierealne, musimy bowiem pogodzić się z myślą,

że jeszcze przez wiele generacji istnieć będzie daleko idąca nierówność gospodarcza w Polsce. Co więcej, właśnie ta nierówność stworzyć może dynamizm, który stanowić będzie sprężynę postępu zjednoczenia i siły. Zastanowić się przeto trzeba nad tym, jak tę nierówność zracjonalizować i wykorzystać dla dobra obydwu stron nierówności.

Jednolitość gospodarcza nie jest takim błogosławieństwem jak to wydaje się niejednemu. Znaczną siłę Polski stanowi właśnie fakt nierówności poziomu kultury i stąd wynikających jakości potrzeb. Istotnie tam gdzie poziom kultury jest jednolity, stwarza się przez imigrację potrzebne dla gospodarstwa różnice, albowiem dynamikę tworzy zawsze nierówność potencjałów jak np. w elektrotechnice lub termodynamice czy w psychice mas, socjologii i wynikającej stąd historiozofii. Francuzi, nie chcąc pracować w kopalniach, sprowadzają Polaków; rdzenni Amerykanie ze wstrętem odnoszą się do detalu, ustępując go Żydom, a rzemiosła w ogóle nie znają. Niemcy uciekają od pracy najemnej na roli, a obecnie zmusza ich do niej jedynie dyscyplina partyjna, podczas gdy ordynaci na zagrodach użyczają młodszego rodzeństwa. Wszędzie widzimy, że gdy zaistniała równość na wysokim poziomie, struktura gospodarcza sama przez się wytwarza ponownie nierówność, czy przez kolonizację, czy przez imigrację i że czynnikiem dynamiki zespolonej jest właśnie różnica poziomów. Polska w swej strukturze gospodarczej ma tę wielką zaletę, iż metropolię od jej kolonii nie dzieli ani morze ani żadna granica. Jeżeli mamy mówić o Polsce A i B, to chyba jedynie dlatego, by Polska B stała się dopełnieniem Polski A i by między nimi zaistniał ten stosunek, jaki łączy zdrową współpracę metropolii z kolonią. Liga Morska i Kolonialna winna rozpocząć swe prace od Prypeci. Kolonie jednak nie są źródłem dobrobytu, jak to ongiś naiwnie myślano. Kolonie to obiekt, w którym inwestuje się nadmiar zysków pochodzących z produkcji. Anglia, dzięki swemu ekstra-kontynentalnemu położeniu dostawcy, nie potrzebującego łożyć połowy swego budżetu na obronę, przez setki lat posiadała ogromną nadwyżkę produkcji nad konsumcją, lokując ją w koloniach; dzięki temu Anglia jest związana ze swymi koloniami tą właśnie spójnią, jaka kapitałodawcę łączy z warsztatem pracy jego środków finansowych. Na to, by mieć kolonie, trzeba być bogatym i trzeba móc wyrobić niezwiązane nadwyżki kapitałowe. Na to by Polska B, jako obiekt kolonizacji Polski A, sama stawała się bogatą, trzeba, by Polska A miała z czego w niej inwestować, trzeba by miała te nadwyżki, które wewnętrzną kolonizację umożliwiają; dlatego właśnie w hierarchii celów jest podstawową przesłanką utrzymanie istniejących nadwyżek i pomnażanie ich w Polsce A, a nie inwestowanie z kredytów hipotekujących problematyczną w przyszłości wypłacalność rujnowanego inwestora.

Wychodząc z powyższych przesłanek, nie należy zapominać o elementach konstruktywnych naszej rzeczywistości gospodarczej do poziomu których podciąga się inne połacie kraju, nie można w imię inwestycji zabijać tych źródeł, które łożą na inwestycje. Nie odcinajmy zdrowej nogi, by łatać złamaną. W imię leczenia nie należy rujnować tego co zdrowe. Produktywnych czynników nie można stawiać w sytuacji w której degenerują na to, by w pustce tworzyć gdzie indziej sztuczną strukturę. Gospodarka krystalizuje się jak sól z roczynu, jak społeczeństwo z rodziny — rozrasta się, lecz nie rodzi się spontanicznie. Dlatego też największym i pierwszym dobrem skrzętnego gospodarstwa jest utrzymanie conajmniej na poziomie osiągniętym tego co zdrowe i samodzielne bez przywileju. Odnosi się to zarówno do dóbr materialnych wytwórczych jak i do umysłowości.

A jeśli tak jest, to nie powinniśmy odwracać uwagi od gospodarki Polski zachodniej i patrzeć przez lupę wyłącznie na mokradła Pińszczyzny; nie powinniśmy naprawiać jednego odcinka drogi koło Poznania przez trzy lata, gdy cała ludność nakłada 20 km drogi okrężnej, a jednocześnie budować 500 km dróg na Wileńszczyźnie, bo te niewłaściwości, słusznie nazwane „dysproporcjami", same w sobie nieznaczne, są objawem niezwykle groźnego poglądu dla całości państwa.

Silny przemysł bogatych obszarów nadreńskich budował inwestycje Polski zachodniej. Tak samo rentowna i silna gospodarka Polski zachodniej, a następnie centralnej, budować będzie Europę na wschodzie Polski. Czyż nie jest ważnym wobec tego, by wiedziano czego Polska zachodnia potrzebuje i jakie są jej wytyczne dla jej rozwoju, którego zaspokojenie stworzy z zachodu Rzplitej zaczyn i drożdże europeizacji wschodnich rubieży, jakimi zawsze był zachód dla wschodu od czasu wędrówki ludów.

Piszemy to dlatego, że widzimy pewne niebezpieczeństwo, jakie kryją w sobie założenia obecnej polityki inwestycyjnej i najbardziej twórcze i godne czci elementy naszej myśli państwowej w odniesieniu do gospodarki państwa. Nie należy zapoznawać palących potrzeb Polski zachodniej w myśl pryncypialnego procesu wyrównania, który jest znacznie więcej wiekową funkcją oświaty jak istnieniem zewnętrznych objawów materialnych cywilizacji. Zagadnienie przyszłości Polski, to nie budowa centralnej Polski przemysłowej i przeskoczenie w kilka lat postępu stulecia przez kresy wschodnie, lecz w pierwszym rzędzie zapobieżenie temu, by w Polsce nie obróciło się w ruinę to, co ongiś kwitło, a gdzie tętno jeszcze nie zgasło. W przeciwnym razie zobaczymy, iż nieliczne, choć efektowne przedsięwzięcia będą stać wśród rumowisk tego, cośmy zniszczyli, poświęcając prawdę życia temu, co narodziło się wyłącznie w myśli naszej.

Słuchając odgłosów opinii publicznej, wydawałoby się że Polska składa się zaledwie z dwu obszarów: jakiś średniowieczny, obwarowany ośrodek centralnej produkcji w epoce, w której całą Polskę można aeroplanem przelecieć w ciągu dwuch godzin, a zasięg aeroplanów bombowych wynosi około 2 000 km tj. odległość od Moskwy do Berlina, oraz jakieś odludne, zdewastowane połacie wschodnie bez dróg i kolei, bez szkół i miast, a nawet z poczuciem urazy i wyższości w stosunku do zachodu naszego kontynentu. A jednakże od tego bohaterskiego wschodu oczekuje się, by był murem obronnym Europy przeciwko Azji, zaporą Europy przeciwko bolszewizmowi. W tym obrazie Polski, jakiegoś intensywnie uprzemysłowionego, bezpiecznego skrawka i obronnego szańca, jest dziwna niewspółmierność z istotą Polski i z historią kraju — jest zapoznanie historycznych cech i ośrodków, które przez wieki promieniowały nie tylko na Polskę, lecz na świat. Bo też obraz ten jest niezupełny. Tkwi w nim jedynie zrozumienie niebezpieczeństwa, a treścią państwa i narodu nie jest niebezpieczeństwo, a istniejące wartości. Widać tu właśnie brak ufności w społeczeństwo, które jest jedyną siłą państwa. Szaniec wschodni, nie będzie w swym oporze silny, jeśli nie stanie za nim 30 milionów ludzi zdrowej pracy. Centralny okręg przemysłowy, zawarty w trójkącie, łącznie

zamieni się w pięcioramienną gwiazdę, gdy przemysłowa struktura nie zapewni produkcji polskiej zdrowia, jakie jednoczy pracownika z nakładcą myśli i nakładcą środków. To oderwanie od rzeczywistości naszej pragmatyki gospodarczej może poważnie zaważyć na rozwoju podstaw produkcji, które ostały się kryzysowi.

Jak zapobiec jednostronności, jaką widzimy w ujęciu programu gospodarstwa narodowego? Należy w hierarchii celów i środków prowadzących ku nim wstawić jeden brakujący szczebel, a raczej zaopatrzyć program we wstęp. Wstępem tym jest analiza i podział gospodarstwa polskiego na to, co jest w nim samodzielne, oraz na to, co przerzuciło swoje straty na podatnika, a swoje istnienie czerpie z przywilejów. A wówczas pierwszym i kardynalnym nakazem, który powinien być wstępem do każdej nowej inwestycji, powinno być stworzenie magna charta praw tego co gospodarczo zdrowe, co kraj karmi — magna charta nie tylko praw, lecz także obowiązków państwa względem tych, bez których nie będzie za co inwestować, a marzenia przyszłości skończą się smutnym przebudzeniem. Na progu nowego okresu poprawy i w chwili, w której rodzą się nowe kierunki państwowej polityki gospodarczej warto myślom tym poświęcić nieco uwagi.

O szersze podstawy dla planu inwestycyjnego

P. Wicepremier Kwiatkowski w imieniu Rządu przedłożył izbom parlamentarnym projekt ustaw, obejmujących 4 lata zamierzeń inwestycyjnych. Najistotniejszym punktem wywodów p. wicepremiera był plan stworzenia nowego rejonu przemysłowego tzw. okręgu centralnego, który ma powstać między Sanem i Wisłą w okolicach miasta Sandomierza; ta część Polski pod względem przemysłowym stanowi dzisiaj rejon najzupełniej martwy, a rolniczo — poza ziemią sandomierską — należy do najuboższych w Rzeczypospolitej. Względy obronności kraju kazały Rządowi te, a nie inne ziemie, przeznaczyć na mający powstać okręg centralny. Pierwsze poczynania, zmierzające do rozbudowy życia przemysłowego w tym nowym okręgu, a więc rozbudowa sieci komunikacyjnej, doprowadzenie gazu ziemnego i energii elektrycznej mają pochłonąć według obliczeń p. wicepremiera sumę ca 3 miliardów złotych. Oczywiście, plan prac będzie musiał być odpowiednio rozłożony, gdyż najbardziej optymistyczne obliczenia całą kwotę, przeznaczoną w ciągu roku 1937 w ramach ogólnego planu inwestycyjnego każą zamknąć w granicach 800 milionów złotych. Jest to więc zamierzenie, które stopniowo będzie mogło być zrealizowane tylko przy największych wysiłkach Państwa i całego Narodu. Po Gdyni będzie to drugie w ogromnej skali realizowane zamierzenie niepodległej Polski.

Projekty objęte planem inwestycyjnym mają doniosłe znaczenie. Wzmacniając w przyszłości potencjał obronny naszego Państwa, mają skoordynować w najbliższym już czasie wszelkie poczynania rządowe. Powstanie jeden ośrodek dyspozycji w miejsce dorywczo realizowanych planów poszczególnych ministerstw. Daje to gwarancje, że skromne możliwości finansowe będą wykorzystane możliwie najbardziej celowo, że uniknięmy szeregu błędów, rażących i przykrych — jak o tym mówią kilkunastoletnie doświadczenia na tym polu.

Nie bez znaczenia jest również moment psychologiczny. Może nawet ważniejszy on, aniżeli wszystkie inne. Społeczeństwu znękanemu kryzysem, którego energię twórczą rozładowywano przy pomocy haseł „przetrwania" i „zaciskania pasa" stawia się ogromne zadanie do rozwiązania, pobudza się jego fantazję twórczą, każe się pracować dla wspólnej i lepszej przyszłości. Stawia mu się realny — chociaż na długie lata obliczony — cel wysiłków gospodaarczych, wzmaga się jego ambicję i podnosi wiarę. Po latach beznadziejnej rezygnacji ma przyjść okres twórczej, mozolnej, ale wspaniałej wprost w swych perspektywach pracy.

Moment jest dobrze wybrany, gdyż naród wprost łaknął podobnego zastrzyku, pobudzającego jego energię i wolę. Zamierzenia p. wicepremiera zostały przyjęte więcej niż ciepło, obawiaćby się może należało, że nawet za ciepło. Nie zwraca się uwagi, że plan inwestycyjny rozwiązuje tylko pewien kompleks zagadnień, że w projektach obok zamierzeń całkiem nowych — jak okręg Centralny — są ujęte również rokrocznie dokonywane prace, niejednokrotnie nawet w obszerniejszych dotychczas rozmiarach. Dlatego też wydaje nam się rzeczą słuszną zwrócić uwagę, że przyjmując ze szczerym zadowoleniem inicjatywę Rządu, doceniając jej gospodarcze i polityczne znaczenie i witając ją z najwyższym uznaniem jako pierwszorzędnego znaczenia psychologiczny bodźiec dla zrezygnowanego ponad miarę społeczeństwa, równocześnie podkreślimy, że w Polsce dzisiejszej istnieją zagadnienia, do rozwiązania których również należy przystąpić, pod grozą zwichnięcia potrzebnej w naszym gospodarstwie narodowym równowagi. Musimy równocześnie podkreślić, że stworzenie nowego ośrodka przemysłowego nie może osłabić w niczym dotychczasowego dorobku i nie może podważyć istniejących już dzisiaj warsztatów. Okręg Centralny musi być nową i trwałą pozycją w naszym dorobku gospodarczym, a nie jedynie sumą permanentnie powtarzanych wkładów na rzecz nowego ośrodka ze strony ośrodków już zagospodarowanych i odpowiednio urządzonych. Przez lata całe wszystkie części Rzeczypospolitej będą musiały świadczyć na rzecz nowego okręgu przemysłowego. Powstanie jego i rozwój będą w prostym stosunku do zdolności gospodarczej i podatkowej ze strony innych warsztatów pracy i pozostałych ziem naszego państwa. Wydaje nam się, że prawda ta jest tak oczywistą, iż dłużej uzasadniać jej nie trzeba. Istniejących wartości nie należy poświęcać na rzecz tych wartości, które dopiero mają powstać. Przy realizowaniu nowego centrum przemysłowego należy stale pamiętać, że w niepodległej Polsce narosły już i narastają codzien-

nie zagadnienia, których umiejętne rozwiązanie będzie stanowiło o naszej pozycji w świecie, zarówno gospodarczej, jak i politycznej.

* * *

Dużo się mówi w ostatnich czasach w Polsce o rozbudowie naszego przemysłu. Podkreśla się konieczność tej rozbudowy dla znalezienia zatrudnienia kilkuset tysiącom przybywających rokrocznie rąk roboczych. Operuje się tym zagadnieniem w sposób tak uproszczony, że niejednokrotnie aż irytujący. A naga prawda mówi, że ponad ¾ naszej ludności czerpie swą egzystencję z rolnictwa. Czy jest do pomyślenia na przestrzeni najbliższych lat poważniejsza korekta tego stosunku? Rozbudowa pierwszych zrębów mającego powstać okręgu przemysłowego ma pochłonąć ogromną — jak na nasze możliwości — sumę 3 miliardów złotych, ale ona nie zdoła wchłonąć nawet jednorocznego przyrostu sił roboczych w Polsce. Obserwujemy coraz bardziej pogłębiające się zubożenie naszego społeczeństwa. Wartość wyprodukowanych dóbr rozkłada się na coraz większą ilość milionów głów. Ludność Polski zwiększyła się od roku 1918 o ca 8 milionów, a wskaźnik naszej produkcji przemysłowej określony za rok 1928 na 100 w 1935 r. wynosi 66. Cyfry dotyczące naszego handlu zagranicznego za wymienione lata wynoszą dla przywozu 100 i 26, dla wywozu 100 i 37. To musi mieć swoją wymowę. Dlatego też wydaje nam się, że w trakcie dyskusji o planowanych na szereg lat zamierzeniach inwestycyjnych należy przypomnieć o rolnictwie, z którego żyje ogromna większość obywateli naszego kraju. Produkcja naszego rolnictwa mimo ciężkich lat kryzysowych nie tylko nie spadła, ale wykazuje nawet tendencje zwyżkowe. W latach 1926—1930 zbieraliśmy przeciętnie pszenicy 17,5 miliona kwintali, żyta — 62,3 i ziemniaków 276,9, odpowiednie dane za rok 1935 (klęskowy w Wielkopolsce) wynoszą: pszenica 20,1 miliona kwintali, żyto 66,2 oraz ziemniaki 325 milionów kwintali. Ale wydajność naszego rolnictwa z 1 ha jest o wiele niższa, aniżeli w innych państwach. Zbiór z 1 ha pszenicy wynosi w Polsce 11,7 q, a w Czechosłowacji 16,9 q, w Anglii 22,3 q, w Holandii 28,8 q. Z 1 ha mamy w Polsce żyta 11,2 q, na Litwie 11,6 q, w Finlandii 15,6 q, w Danii 17,5 q, w Holandii 21,5 q. Odpowiednie dane dla ziemniaków wynoszą: w Polsce 112,9 q, na Litwie 116,6 q, w Danii 164,3 q, w Holandii 185,9 q (Mały Rocznik Statystyczny za rok 1936, str. 46). Z tych cyfr bije nieodparcie nakaz odpowiedniego planu inwestycyjnego dla naszego rolnictwa, który — rozłożony nawet na dłuższą ilość lat — zmierzałby konsekwentnie do podniesienia naszej produkcji rolnej do poziomu Czechosłowacji lub Danii.

Podwyższenie naszej produkcji rolnej musi iść w parze z rozbudową przemysłu, w ślad za zwiększoną ilością zatrudnionych robotników, musi podołać wzrastającej zarówno ilościowo, jak i jakościowo konsumcji. Nie zapominajmy o tym, że odżywianie szerokich mas, zarówno chłopskich jak i robotniczych, stoi w Polsce na bardzo niskim poziomie. Charakteryzuje ten poziom konsumcja cukru, która wynosi w Polsce na głowę przeciętnie rocznie 9,8 kg, podczas gdy w Czechosłowacji 26,1 kg, a w Holandii 40,3 kg. Poprawa koniunktury i rozbudowa przemysłu mogą w niedalekiej już przyszłości odbić się na rynku spożywczym tak silnie, że znajdziemy się w bardzo trudnej sytuacji, a bardzo długo jeszcze nie będzie nas stać na luksus masowego sprowadzania z zagranicy artykułów spożywczych pierwszej potrzeby. Rolnik polski musi dostarczyć krajowi odpowiedniej ilości chleba i mąki, ale bez odpowiednich nakładów inwestycyjnych w niedalekiej przyszłości może już nie będzie mógł temu obowiązkowi podołać.

Troska o wydajność produkcyjną naszego rolnictwa musi również stać się składową częścią inwestycyjnych planów Rządu. A ta pomoc — pomyślana wszechstronnie — i realizowana konsekwentnie da skutki omalże natychmiastowe.

* * *

Obok zagadnienia rolnictwa i przemysłu w planach inwestycyjnych Rządu należałoby również poświęcić uwagę ochronie interesów gospodarczych poszczególnych dzielnic naszego kraju. W toku dyskusji sejmowej nad inwestycyjnymi przedłożeniami p. wicepremiera Kwiatkowskiego przedstawiciele ziem wschodnich domagali się dla tych ziem większego zainteresowania ze strony Rządu. Podnosili, że w planach inwestycyjnych nie zostały one w dostatecznej mierze uwzględnione. Domagali się, aby Polska „B" szybciej została podciągana gospodarczo do ogólnego przeciętnego poziomu.

W związku z rządowym planem inwestycyjnym tych zastrzeżeń przypuszczalnie będzie jeszcze więcej. P. Wicepremier Kwiatkowski reprezentuje racjonalny pogląd, że wobec szczupłości środków, które stoją do jego dyspozycji, nie może rozpraszać swych zamierzeń, nie może rozdrabniać projektowanych poczyniań.

Zajmuje słuszne stanowisko, że utworzenie nowego centrum przemysłowego, że wytworzenie nowego środowiska życia gospodarczego, w którym znajdą zatrudnienie tysiące nowych robotników, będzie równocześnie stworzeniem nowego i pojemnego rynku zbytu dla produktów, wytwarzanych przez inne dzielnice, a więc eo ipso przyczyni się do podniesienia ich dobrobytu. Musimy zauważyć, że o ile ziemie wschodnie będą mogły uzyskać nawet natychmiastowe korzyści już w czasie powstawania okręgu Centralnego, zyskując w nim poważny i bliski rynek dla zbytu swoich płodów rolnych, to same — jako gospodarczo bierne — nie będą mogły mieć czynnego udziału w tworzeniu nowego centrum przemysłowego. Społeczeństwo Polski „B" będzie mogło dostarczyć nowemu okręgowi sił robotniczych, ale nie dostarczy mu odpowiednich kapitałów. Zmniejszy u siebie bezrobocie, zarobi na transakcjach płodami rolnymi, ale finansować powstanie nowych kolei, hut i fabryk będzie musiała Polska „A". To jest zagadnienie zupełnie proste i zrozumiałe. I nie powiemy nawet aby takie rozwiązanie było dla Polski „A" specjalnie krzywdzące. Wszystkim bowiem musi zależeć na podniesieniu przeciętnego poziomu naszego życia gospodarczego. Wszystko co przyczynia się do dźwignięcia na wyższy poziom ziem polskich gospodarczo zaniedbanych wzmacnia państwo i podnosi dobrobyt jego obywateli.

Tylko równocześnie należy zastrzec, że jeśli Polska „A" ma, że tak się wyrazimy, finansować powstanie okręgu centralanego, że na skutek jej działań gospodarczych mają powstać środki, które ożywią nieurodzajne, piaszczyste przestrzenie między Sanem i Wisłą, to jej własne tętno osłabnąć nie może. I dlatego też na wstępie zaznaczaliśmy, że plan inwestycyjny p. wicepremiera Kwiatkowskiego, nie obejmując wszystkich potrzeb naszego życia, nie może być realizowany z poświęceniem innych żywotnych interesów gospodarczych, zarówno ogólnych, jak również interesów poszczególnych dzielnic.

Jest to sprawa niezmiernie istotna dla Wielkopolski i Pomorza. Jeżeli przedstawiciele ziem wschodnich podnoszą ogrom ich potrzeb, to my musimy zaznaczyć, jak bardzo w ciągu ostatnich lat ziemie zachodnie zubożały. Spadek w Wielkopolsce obciążenia podatkowego na 1 mieszkańca w ciągu 5 lat z kwoty 40 zł rocznie na 32 zł ma swoją wymowę. A jednak mimo tego spadku obciążenie podatkowe jest jeszcze o 50% wyższe, na głowę mieszkańca aniżeli przeciętne w całej Polsce.

Podkreśla się brak dróg na ziemiach wschodnich, ale nie należy równocześnie zapominać, że jadąc z Poznania do Warszawy samochodem, najgorszy odcinek drogi mamy na terenie województwa poznańskiego. To zestawienie ma wagę tym większą, że sąsiadujemy z Rzeszą, która ilościowo i jakościowo pod względem dróg bije nas bezapelacyjnie. Jeśli podkreśla się potrzebę elektryfikowania ziem wschodnich, to równocześnie należy pamiętać, że na terenie ziem zachodnich mamy miasta, które energię elektryczną muszą czerpać z drugiej strony granicy.

Ziemie zachodnie chlubiły się wysokim poziomem swego rolnictwa. Doprowadzone mozolną pracą i dużym nakładem kosztów do stanu wysokiej kultury słabe gleby ziem zachodnich dają o wiele lepsze plony, aniżeli urodzajane gleby Wołynia.

Zbiór z 1 ha wynosi:

	w Wielkopolsce	na Wołyniu
pszenica . .	16— 18 q	8— 12 q
żyto . . .	12— 16 q	8— 10 q
ziemniaki .	140—150 q	90—100 q

(Mały Rocznik statystyczny 1936, str. 52).

Wartość produkcji rolnej w Województwach zachodnich przedstawia się najkorzystniej.

Wartość produkcji pięciu ważniejszych ziemiopłodów w Polsce w roku 1934.

Ziemiopłody	Polska	Województwa			
		centralne	wschodnie	zachodnie	południowe
		na 1 ha w złotych			
Ziemniaki .	314	318	255	397	294
Pszenica . .	197	223	171	268	157
Jęczmień . .	168	184	136	263	129
Owies . . .	152	179	114	209	128
Żyto . . .	150	163	117	185	109

(Tamże str. 44).

Ale równocześnie trzeba zaznaczyć, że poziom rolnictwa ziem zachodnich stale się obniża, jak o tym świadczą przekonywujące memoriały, przedkładane przez organizacje rolnicze najwyższym czynnikom w Polsce.

Dlatego też z całym uznaniem witając zamierzenia inwestycyjne Rządu chcemy raz jeszcze zaznaczyć, że nie obejmują one wszystkich zagadnień gospodarczych Polski, że w dalszym ciągu czekamy na wielki plan gospodarczy, obejmujący możliwie wszystkie potrzeby całego kraju, obliczony na lata, ale realizowany jak najszybciej, bo życie nie czeka.

Idem.

Bezpieczeństwo i tajemnicę
zapewnia oszczędnościom
Komunalna Kasa Oszczędności
Miasta Bydgoszczy
w Bydgoszczy

Dr Józef Rzóska

Nowy podział województw poznańskiego i pomorskiego

I. W ostatnich dniach lutego wpłynął do Sejmu rządowy projekt ustawy, który — według komunikatu urzędowego w Monitorze z 20 lutego — „przewiduje włączenie do obszaru województwa pomorskiego powiatów: bydgoskiego, bydgoskiego miejskiego, inowrocławskiego, inowrocławskiego miejskiego, szubińskiego, wyrzyskiego, lipnowskiego, nieszawskiego, rypińskiego i włocławskiego, zaś do obszaru województwa poznańskiego powiatów: kaliskiego, kolskiego, konińskiego i tureckiego oraz do obszaru województwa warszawskiego powiatu działdowskiego".

Będzie to pierwsza ustawa z zakresu podziału administracyjnego, która realizuje — choć nie zupełnie — projekty „Komisji dla usprawnienia administracji przy prezesie rady ministrów", utworzonej przez rząd pod koniec 1928 r. pod przewodnictwem dra M. Jaroszyńskiego, publikującej odtąd szereg wydawnictw i kończącej swe prace wydaniem w r. 1931 wniosków ostatecznych jako tom V swych „Materiałów".

Projekt Komisji nowego podziału państwa na województwa, których przewiduje się 12 zamiast dzisiejszych 17, stanowi śmiałe, ale głęboko przemyślane przeobrażenie stosunków dotychczasowych. W okresie obrad i prac Komisji pisano sporo o podziale administracyjnym; odkąd Komisja prace zakończyła, głucho o nim w prasie i publicystyce. Mogło to nasunąć myśl, że ogół albo aprobuje projekty Komisji, albo nie spodziewa się rychłego ich wykonania. Zresztą zainteresowani utrzymaniem dotychczasowego stanu zapewne za kulisami potrafili uzyskiwać czy to odroczenie czy też zgoła podważenie w ogóle tej lub tamtej części projektu. Ostatecznie otrzymaliśmy jako pierwszą dawkę uregulowanie nowych granic województw poznańskiego i pomorskiego, z którego to terenu widocznie najmniejsza wychodziła opozycja przeciw projektowi.

Dotychczasowy obszar województwa pomorskiego był zawsze przedmiotem krytyki i projektów reform. Jeszcze w latach 1921 i 1922 poseł Erdman z Piasta zgłaszał dwukrotnie wniosek w tym względzie. Przewidywał on osobne województwo pomorskie, złożone z zachodnich i północnych powiatów dzisiejszego Pomorza i osobne województwo kujawsko-chełmińskie, do którego z województwa poznańskiego przydzielał powiaty: bydgoski, wyrzyski, szubiński inowrocławski i skasowany przed kilkoma laty strzeliński. Pomysł ten odpowiadał w zasadzie podziałowi ziem północno-zachodnich Rzeczypospolitej w wieku XVIII. Pomysł zresztą i dzisiaj nie pozbawiony poważnych walorów.

W r. 1923 Komisja dla naprawy administracji proponowała wprawdzie jedno tylko województwo pomorskie, ale powiększone o wymienione powiaty poznańskie, wzamian za co do Poznania miały być przyłączone powiaty: Kalisz, Turek, Koło, Konin i Słupca (w międzyczasie złączony z Koninem). Okazuje się, że dzisiaj wykonywa się propozycję Komisji z r. 1923.

W r. 1924 sprawę powiększenia województwa pomorskiego poruszył na nowo wojewoda Wachowiak. W 1928 r. odżywają te pomysły, przy czym Poznańskiemu zabierają i powiat strzeliński, nieco później złączony z mogileńskim. Tak samo jest w r. 1929, ale rekompensatę Poznańskiego stanowić mają tylko Słupca, Konin i Koło, podczas gdy Kępno, Ostrów, Ostrzeszów i Pleszew, jako związane gospodarczo z Kaliszem, odejść mają do województwa łódzkiego. Z końcem r. 1931 przenika do ogółu wiadomość o projekcie Komisji dla usprawnienia administracji, który przewiduje odejście z Poznańskiego do Pomorza prócz wymienionych powiatów wraz z Strzelnem, także choćby Chodzieży wzamian za Słupcę, Konin, Koło, Turek, Kalisz i Wieluń. W 1934 r. przygotowywane jest odłączenie od Poznańskiego wymienionych powiatów, jednak bez Strzelna i Chodzieży, wzamian za co Wieluń utrzymuje się przy województwie łódzkim. W tymże r. 1934 ze strony prywatnej wysunięty został projekt odrębnego okręgu w Gdyni, przy czym pozostałą główną część Pomorza proponowano złączyć z Poznańskim w jednym województwie; projekt ten popierał ówczesny wojewoda poznański Raczyński.

Swego czasu, gdy po odzyskaniu niepodległości tworzono w przywróconej Polsce z części Prus Królewskich województwo pomorskie, chciano niewątpliwie zachować pewne tradycje, chciano także wyodrębnić i administracyjnie problemy związane z naszym dostępem do morza. Obszar województwa stanowił tylko 3/5 dawnych Prus Królewskich (zachodnich), zaś pod względem zdolności płatniczych nie wiele ponad 2/5, w czym przyłączenie skrawka Prus Wschodnich w postaci powiatu działdowskiego nie przyniosło zmiany. Stanowiło to podstawę terytorialną i finansowo niezaprzeczenie szczupłą. To też pewne instytucje i urzędy pozostały wspólne w Poznaniu (ubezpieczenia społeczne, urząd osadniczy, ziemstwo kredytowe itd.), a władze tak jak np. okręg wojskowy w Toruniu otrzymały szereg powiatów z Poznańskiego. To ostatnie zwraca na siebie uwagę wszystkich późniejszych projektodawców.

W całej zresztą Polsce podział na okręgi wojskowe, dokonany niewątpliwie według kalkulacji wojska, wywarł wpływ znaczny na projektowany nowy podział administracyjny państwa. Nie mogło nie wywołać krytyki, że — jak pisze Komisja dla usprawnienia — „D. O. K. nr 1 w Warszawie ma w swoim okręgu do czynienia z 5 wojewodami i komisarzem rządu na m. st. Warszawę, z 3 dyrekcjami kolei i z 3 dyrekcjami poczt i telegrafów, a D. O. K. nr 4 w Łodzi ma do czynienia z 3 wojewodami, 3 dyrekcjami poczt i telegrafów i z 3 dyrekcjami kolei" (t. V str. 104). Podobnie jest z D. O. K. Toruń, którego dowódca działa na terenie 3 wojewodów, jakkolwiek obszar jego okręgu nie obejmuje całego województwa pomorskiego, gdyż powiat działdowski należy do D. O. K. nr 1 Warszawa. Dodajmy od razu, że powiat działdowski, dotychczas pozostał w obrębie D. O.

K. Warszawa, jakkolwiek ostatnio powiększony został o część powiatu brodnickiego z Lidzbarkiem, więc silniej z Pomorzem związany. I dodajmy jeszcze, że owa przynależność Działdowa do D. O. K. Warszawa była zapewne jedyną przyczyną ostatecznego obecnie zaprojektowania odłączenia go od Pomorza. Jakkolwiek włączenie Działdowa do województwa warszawskiego wywoła zapewne sporo zastrzeżeń, jednak zasada sama, aby przy podziale administracyjnym brać należyty wzgląd na interesy wojska, jest niewątpliwie słuszna. Komisja dla usprawnienia, mówiąc o wspomnianych powyżej komplikacjach urzędowania dowódców okręgów korpusów, zauważa: „W chwilach dla państwa krytycznych te trudności w koordynowaniu niektórych działów administracji mogą za sobą pociągnąć następstwa wręcz katastrofalne. Takim momentem dla państwa krytycznym jest np. mobilizacja, która ze względu na naszą słabo rozbudowaną sieć komunikacyjną wymaga szczególnego sprężystego i skoordynowanego działania administracji".

Nadmienić tu jednak należy, że i projektowany obecnie nowy podział pozostawia poza granicami województwa pomorskiego kilka powiatów należących dotychczas do D. O. K. Toruń.

II. Poznaliśmy jeden z głównych momentów, którymi kierowała się w swych rozważaniach Komisja dla usprawnienia, mianowicie potrzebę uzgodnienia obszaru województw z interesami administracji niezespolonej pod kierownictwem wojewody, zwłaszcza jednak administracji wojskowej. Komisja, jak i jej poprzednicy w projektowaniu zmian podziału administracyjnego, wskazuje także na inne braki naszego dotychczasowego, niewątpliwie tymczasowego podziału województw. Zarzuty dalsze są takie:

Oparcie się na dawnych granicach i podziałach państw zaborczych, niedostosowanie do potrzeb samorządu wojewódzkiego i nieuwzględnianie regionalnych powiązań pomiędzy poszczególnymi częściami terytorium państwowego. To ostatnie Komisja uważa za najważniejsze. Powołując się na przykłady obce, dowodzi dla nich, że „za dominującą tendencję należy uznać dążność do obejmowania jednostkami administracyjnymi pewnych wyodrębniających się terytorialnie zagadnień" (t. V, str. 90).

Istotnie w państwach obcych zmiany podziału administracyjnego zajmują opinię publiczną z dawna. Rzecz inna, czy „tendencją dominującą" jest na prawdę owa dążność ku regionalizmowi, którą spostrzega Komisja. Wydaje się bardziej niż wątpliwe, czy dążność ta kieruje np. ostatnimi reformami Niemiec hitlerowskich, których Komisja przewidzieć oczywiście nie mogła; dążność ta nie była dominującą także w Niemczech wejmarskich.

Prąd ku regionalizmowi spostrzec można we Francji, gdzie istnieją silne prądy przeciw podziałowi departamentalnemu jako dokonanemu przez okres rewolucyjny w sposób, zrywający możliwie najbardziej więzy tradycyjne dawnych ziem francuskich. W Niemczech nowy podział Rzeszy, po części urzeczywistniony już, uważany jest za podstawę wielkich reofrm w kierunku przebudowy Niemiec w państwo narodowe jak najbardziej jednolite. Podobne tendencje przejawiły i nawet dokonały się w państwach wskutek wojny nowo powstałych lub silnie powiększonych (Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia), gdzie wobec różnolitości poszczególnych członów regionalnych i przejętych po zaborcach systemów prawnych konieczność uporządkowania była oczywista. Taką była i jest także sytuacja Polski.

Stąd płynie wniosek, iż potrzeba ogólna i dzisiaj posiada walor naczelny. Zatem i w Polsce, co łatwo podeprzeć argumentami z własnej obserwacji, o tak ważnym dla całości państwa i skupienia wysiłku narodu zagadnieniu, jakim jest podział administracyjny, rozstrzygnąć winien przede wszystkim interes narodu, nie tych lub innych regionów, nie tych lub innych potrzeb administracji lokalnej reprezentowanej przez wojewódę.

Idealnym nazwać by można taki stan rzeczy, gdzie z tym naczelnym interesem zbiegną się pomyślne dla siebie owe momenty lokalne, które powyżej za Komisją dla usprawnienia podaliśmy, a więc głównie przydatność do potrzeb samorządu wojewódzkiego i uwzględnienie powiązań pomiędzy poszczególnymi częściami terytorium państwowego.

Ponieważ województwo poznańskie w dotychczasowych rozmiarach było pod względem samorządu wojewódzkiego na wskroś zdrowe, przeto rozpatrzeć należy, czy projektowane zmiany przyniosą P o m o r z u dostateczną korzyść i o ile pogorszą sytuację Poznańskiego. Województwo p o m o r s k i e będzie odtąd posiadało obszaru 25 000 km² (dotychczas 16 000) i ludności blisko 1,9 miliona. Województwo poznańskie 28 000 (26 tys.) km², a ludności 2,3 miliona (2,1). Oba województwa zatem wrosną; czy urośnie i siła płatnicza ich terenu na rzecz samorządu wojewódzkiego, i to w tym samym stopniu, zależeć będzie od tego, czy nie zawahamy się pociągnąć nowych 8 powiatów do tych samych świadczeń, które dotychczas ponoszą stare. Wyraziłem już w jednym z pism codziennych radość stąd, że niejako eksperymentalnie zostanie przeprowadzone, iż wznoszenie się w kulturze materialnej . . . k o s z t u j e; do tej przecie dziedziny samorząd wyższego stopnia niewątpliwie należy.

Gdyby z tych lub innych przyczyn nowych ciężarów dla owych 8 powiatów przyłączonych do Poznańskiego i Pomorza na razie nałożyć nie chciano, natenczas z obecnie przeprowadzonej zmiany granic korzyść wyłączną odniesie Pomorze, otrzymując powiaty poznańskie. Poznańskie zaś traciłoby niezaprzeczenie. Podatek wojewódzki bowiem, wnoszony przez odłączone obecnie powiaty północne Poznańskiego wynosi (według tymczasowego wymiaru na rok 1936/37) zł 588 000,— co stanowi 21% ogólnych wpływów poznańskiego wojewódzkiego związku komunalnego.

Samorząd wojewódzki Pomorza zatem skorzysta, czy skorzystają także powiaty poznańskie, przyłączone do Pomorza? Chodzi o zagadnienie owych „powiązań regionalnych pomiędzy poszczególnymi częściami terytorium państwowego". Trudno ocenić, czy dla inowrocławskiego korzyść taka istotnie powstanie. Dla Bydgoszczy wystąpi ona wtedy, gdy ten naturalny środek znacznej części Pomorza zostanie nim także pod względem administracyjnym, czyli gdy zostanie stolicą województwa. Czy jednak przeniesienie stolicy z Torunia do Bydgoszczy nie spowoduje następstw fatalnych dla Torunia, czy ono w dzisiejszych warunkach nie wywoła nadto wydatków państwowych, może w tej chwili nie najpilniejszych, czy nie należałoby może parcelować niejako administracji agend państwowych, zostawiając część urzędów w Toruniu, część drugą przenosząc do Bydgoszczy — oto pytania d o t y c h c z a s n i e r o z s t r z y g n i ę t e, czego dowodzi wojna prasowa między tymi dwoma miastami.

Bydgoszcz, mająca 130 000 mieszkańców, może być drugim miastem po Poznaniu, ale nie po Toruniu, który

jest o połowę mniejszy. Kto więc domaga się powiększenia Pomorza o Bydgoszcz z okolicą, niechaj zdaje sobie sprawę, że prędzej czy później punkt ciężkości przesunie się z Torunia do Bydgoszczy.

Przyłączenie 4 powiatów z województwa warszawskiego umocni wprawdzie pozycję Torunia, ale go jednocześnie silniej z tymi powiatami zwiąże, co jeszcze bardziej osłabi rolę Torunia dla Pomorza prawdziwego, historycznego. Nikt z Kujawiaków nie zrobi Pomorzan, a kierunek, w jakim powinny wysilać się myśli i dyrektywy Torunia i jego wojewody, może i winien być zwrócony ku morzu lub Gdańskowi, na zachód lub na Prusy Wschodnie, ale nigdy nie w tył, choćby powiaty nowo przyłączone wymagały tego najbardziej. Od tego ostatniego uchroni wojewodę i Pomorze przeniesienie urzędu wojewódzkiego do Bydgoszczy. Natomiast w obecnej konfiguracji województwa nie jest to potrzebne ani nie jest wskazane w interesie Torunia.

Cokolwiek się stanie Toruń będzie zawsze pewnym ośrodkiem przyciągania dla co najmniej 2 powiatów obecnego województwa warszawskiego, tak jak Bydgoszcz zawsze pozostanie naturalnym ośrodkiem szeregu powiatów pomorskich i poznańskich. Gdy jeszcze uwzględnimy, że na dalszym Pomorzu właściwości takiego ośrodka posiadają i Grudziądz i Gdynia a może i Tczew, wtedy spostrzeżemy łatwo, że dla zespołu powiatów, tworzących województwo pomorskie, nie można wykazać istnienia wspólnego wielkiego ośrodka, który niesporne, jak Poznań w Poznańskim, byłby przez wszystkich uznany jako jedynie powołany na stolicę województwa. Nie jest to nic dziwnego i związane jest ściśle z rozwojem historycznym dzisiejszego Pomorza. Dla współczesnej Polski Pomorze jest synonimem dostępu do morza i jeżeli kojarzy się z nazwą miasta, to ani z Bydgoszczą, ani z Toruniem, lecz z Gdynią lub Gdańskiem.

III. Przechodząc do szczegółów, które mogłyby wywołać zainteresowanie, podać nasamprzód wypada pewne cyfry dotyczące składu narodowościowego powiatów nowo przyłączonych do województw zachodnich. Pomorze otrzyma 4 powiaty o łącznej liczbie ludności 460 000, w tym co najmniej 16% mniejszości narodowych (żydów i niemców) tj. ogółem 74 000 głów. Ponieważ także powiaty obwodu bydgoskiego, oczywiście bez miasta Bydgoszczy, wykazują nieco większy odsetek mniejszości, niż średnio Pomorze, przeto przeciętny odsetek mniejszości w powiększonym województwie pomorskim wypadnie wyższy, niż jest obecny. Tym nie mniej odsetek ten nie będzie duży, obracać się będzie koło 11%.

Powiaty przyłączone do Poznańskiego wprawdzie także wykazują 16% mniejszości, ale średnia województwa poznańskiego, dzisiaj bardzo pomyślna, nie dozna zmiany istotnej.

W tej dziedzinie więc nie ma przyczyny do zastrzeżeń lub obaw, o ile pominiemy sprawę imigracji, być może ułatwionej wskutek należenia do tego samego województwa. W istocie jednak nie wydaje się, aby przeszkodą istotną dla imigracji np. żydów były dotychczasowe granice województw.

Szczegół drugi dotyczy kwestii gospodarczej. Rządowy projekt ustawy rozciąga wprawdzie na cały obszar pozostałych rozszerzonych województw działanie ustaw o samorządzie prowincjonalnym (wojewódzkim), zatem sprawę podatków ma widocznie intencję rozstrzygnąć pozytywnie; ewentualne wątpliwości usunie poprawka Sejmu, rozciągająca na 8 powiatów ustawę z 23 IV 1906 (Zb. ust. pr. str. 159) w zakresie oczywiście tylko danin prowincjonalnych. Natomiast projekt rządowy nie przewiduje uregulowania innych spraw z zakresu prawa publicznego, dla których w nowo przyłączonych powiatach są inne urządzenia niż w województwach zachodnich. Należą tu, związane silnie z działalnością samorządu, także wojewódzkiego, sprawy zakresu opieki nad ubogimi. Zrównanie przepisów w tym względzie z prawem województw zachodnich powiększy ciężary publiczne w owych powiatach. Wymienię tu także odmienność nie tylko przepisów, ale i dochodowości, która powoduje, że np. izba rolnicza z odejściem bydgoskiego utraci dużo więcej, niż zyska w kaliskim.

Dalszą sprawą, bardziej zasadniczą, stanowi odmienność uregulowania ubezpieczeń publicznych od ognia. W 8 nowo przyłączonych powiatach obowiązuje przymus ubezpieczenia budynków od ognia i w 66% monopolowy obowiązek dokonania ubezpieczenia w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie. Natomiast województwa zachodnie od przeszło 70 lat przymusu i monopolu nie znają. Po przyłączeniu owych powiatów nie będzie można długo utrzymać wstecznych form gospodarczych na terenie kilku powiatów, poza tym bynajmniej nie słabszych. Prawo o przymusie ubezpieczenia od ognia w art. 1 wyraźnie mówi, że przepisy jego rozciągają się na budowle, położone na obszarze wyliczonych tamże województw. Z chwilą więc zmiany granic wojewódzkich i wyjścia danych budowli z obszaru województwa objętego przymusem, powinno się co najmniej wydać ścisły przepis, regulujący sprawę ubezpieczenia od ognia budynków, dla których, jeżeli chodzi o literę prawa, przymus utracił podstawy. Dla zapobieżenia niejasności byłoby pożądane, aby Sejm do projektu rządowego wprowadził poprawkę, któraby stan prawny, obowiązujący dotychczas w województwach pomorskim i poznańskim, rozciągała na nowo przyłączone powiaty. Sejm wzorowałby się jedynie na przepisie tegoż samego projektu rządowego, rozciągającym w podobny sposób działanie prawa o samorządzie prowincjonalnym, przy czym Sejm dokonałby tego dla prawa, wytworzonego przez Polskę wprawdzie ograniczonego do województw zachodnich, a projekt rządowy uczynił to w stosunku do prawa pozostawionego przez zaborcę.

Szczegóły powyżej wymienione, które pomnożyć byłoby nietrudno, nie mogą być przeszkodą dla ostatecznego zerwania kordonów pozaborczych w organizacji ziem polskich. Poznańskie nie ma szczególnego powodu do niechęci przeciw przyłączeniu do siebie 4 powiatów z województwa łódzkiego. Jest to w przewadze dawna Wielkopolska, reszta dawnego województwa kaliskiego. Utrzymaliśmy z sobą kontakty nawet za czasów zaboru. Wróci do Wielkopolski Kalisz — miasto dzisiaj jeszcze ambicji wojewódzkich, zwycięsko przeciwstawiające Łodzi — jak pisze Komisja dla usprawnienia — „swoje wpływy w otaczających go powiatach województwa łódzkiego", a nawet dokonywające „gospodarczego podboju sąsiadujących z nim powiatów z woj. poznańskiego". Samorząd wojewódzki będzie wprawdzie zmuszony dawać tym powiatom przejściowo większe świadczenia, ale wskutek rozciągnięcia na nie prawa o samorządzie nie ma obaw o brak wpływów podatkowych z nowo uzyskanego terenu. Z czasem wpływy te może wyrównają ubytek spowodowany dla samorządu wojewódzkiego przez odejście okolicy Bydgoszczy.

Większe zastrzeżenia budzi sprawa województwa pomorskiego. Obszar jego doznaje zwiększenia, chociaż w rozmiarach nie najbardziej organicznych. Dowodem braków w tym względzie, w niniejszym artykule dotychczas niepodanym, jest pozostawienie północnej części powiatu chodzieskiego przy województwie poznańskim, co wobec przyłączenia do Pomorza wszystkich powiatów północnych utrudni niewątpliwie jednolitość administracji Noteci. Komisja dla usprawnienia przewidywała to, ale — jak już zaznaczono w części I — obecny rządowy projekt ustawy pokrywa się z propozycjami Komisji z r. 1923, a nie z r. 1931.

Szczegół to łatwy do naprawienia przez Sejm, o ile za pozostawieniem owej części chodzieskiego w województwie poznańskim nie przemawiają względy specjalne.

Główne wątpliwości co do struktury przyszłego województwa pomorskiego pochodzą z momentów poprzednio szerzej przedstawionych. Wydaje się, jakoby autorzy projektu obecnego jak i wszelkich dotychczas ujawnionych pomysłów reorganizacji województw dawali przewagę założeniom takim, jak interes samorządu wojewódzkiego, możliwe wyrównanie województw pod względem wielkości obszaru i ilości mieszkańców, i przede wszystkim owe „uwzględnianie regionalnych powiązań". Powiedziano już w części II, że rozstrzygającym winien być ogólny interes narodowy. Z niego wychodząc ustalimy łatwo, że zadania województwa pomorskiego są przede wszystkim polityczne. Dlatego, układając nowy jego podział administracyjny, winniśmy dać prym czynnikom administracyjno-politycznym. Nie jest wykluczone, że przyłączenie 4 powiatów z województwa warszawskiego zatrudni sporo i administrację województwa i samorządy różnego rodzaju i czynniki społeczne Pomorza. Różnice bowiem są mimo upływu lat duże. Kto chce zobaczyć je jaskrawiej, niech przejdzie z Lubicza Pomorskiego mostem na Drwęcy do Lubicza na przeciwległym brzegu. A Komisja dla usprawnienia o d u ż o m n i e j s z y c h r ó ż n i c a c h, mianowicie między Grodzieńszczyzną i resztą województwa białostockiego, pisze (t. V, str. 101): „Związki komunalne grodzieńskiej grupy powiatów należą do typu związków komunalnych naszych województw wschodnich, a związki komunalne pozostałego obszaru województwa — do typu związków komunalnych województw centralnych. T e g ł ę b o k i e r ó ż n i c e, z a c h o d z ą c e pomiędzy częściami składowymi województwa białostockiego, a także brak wewnętrznej więzi regionalnej między nimi, przesądzają celowość istnienia tego województwa w kierunku negatywnym". Podobnie Komisja wyraża się o nieprzekraczalności linii Bugu przez województwo lubelskie.

Jakkolwiek się stanie i jakkolwiek ziemie zachodnie chętnie przyczynią się do wyrównania (oczywiście w górę) różnic między sobą i innymi częściami państwa, jednakże jednego wszyscy domagamy się:

Kierunek administracji publicznej na Pomorzu może być tylko ten, w istocie swej jeden:

M o r z e, G d a ń s k i N i e m c y.

Jan Morawski

W jakiej mierze rolnictwo wielkopolskie korzysta ze zwyżki cen płodów rolnych?

Na ostatnim posiedzeniu rady Wielkopolskiej Izby Rolniczej, prezes Izby p. Morawski Jan z Lulina wygłosił przemówienie programowe, z którego cytujemy wyjątki odnoszące się do ogólnych zagadnień rolnictwa.

....Jeżeli chodzi o ocenę przejawów gospodarczych to niewątpliwie na pierwszy plan wysuwa się idąca przez cały świat fala pewnej poprawy koniunktury gospodarczej.

Istnieje ona również w Polsce, czego dowodem jest wzrost obrotów gospodarczych, szczególnie przemysłowych, pewien wzrost wpływów podatkowych — poprawa sytuacji Banku Polskiego. Jednakże stwierdzając pewne ogólne ożywienie gospodarcze chciałbym zastanowić się nad dwoma pytaniami:

1. Czy obecne objawy poprawy gospodarczej, szczególnie w dziedzinie rolnictwa, mają cechy absolutnej trwałości?
2. Czy i w jakim stopniu poprawę tę odczuwa i odczuje rolnictwo wielkopolskie?

Jeżeli chodzi o pierwsze zapytanie, to badając światową sytuację gospodarczą nie odważyłbym się postawić twierdzenia, że poprawa międzynarodowej gospodarki światowej oparta jest wyłącznie na trwałych podstawach. Zbyt dużo czynników *niegospodarczych* wpływa na rozwój sytuacji; są to przede wszystkim zbrojenia wszystkich państw, *które powodują* ogromny wzrost obrotów surowcowych, ogromny rozwój produkcji przemysłu wojennego, *które powodują* — co nas szczególnie interesuje — fakt, że stan zapasów zboża na rynku międzynarodowym wykazuje *dziwne i nagłe zmiany*. Jednakże te nagłe zmiany stanu zapasu zbóż a ściślej mówiąc, to gwałtowne zmniejszanie się tych zapasów, powodujące zwyżkę cen światowych, nie powstało wyłącznie z wzrostu konsumcji zbóż na świecie. Poprostu duża część międzynarodowych zapasów zboża, która dotychczas leżała w śpich-

rzach *otwartych* dla międzynarodowego handlu, została przeniesiona do śpichrzów zamkniętych, śpichrzów mobilizacyjnych i w ten sposób przestała ciążyć na rynku, powodując tym samym zwyżkę cen. Są więc, jak widać, czynniki niegospodarcze, które bardzo poważnie wpływają na międzynarodową koniunkturę rolniczą, której trwałość, w takich warunkach, nie należy do rzeczy pewnych. Jeżeli chodzi o rynek zbożowy — a ten rynek w Polsce ma w dużej mierze i decydujące znaczenie dla koniunktury hodowlanej, to chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden moment, który wskazuje, że należy z jak największą ostrożnością i przezornością myśleć o przyszłym roku gospodarczym. Jest to fakt znacznego powiększenia zasiewów w najważniejszych krajach zamorskich. Argentyna np. czterokrotnie zwiększyła obszar obsiewu żyta i według wyliczeń teoretycznych mogła by rzucić w przyszłym roku na rynek 800 000 ton żyta, podczas gdy całość obrotów międzynarodowych (w życie) wynosi około milion ton.

Przytoczyłem tylko dwa fragmenty z całego splotu skomplikowanych zagadnień rynku międzynarodowego, które są jednak — w dziedzinie naszych interesów rolniczych — *bardzo istotne* i o których należy pamiętać przy ocenie naszej sytuacji; *należy też* o nich pamiętać przy odpowiedzi na drugie przeze mnie postawione zapytanie, czy rolnictwo wielkopolskie odczuwa już i odczuje ogólną poprawę sytuacji.

Otóż należy stwierdzić, że wyzyskanie przez rolnictwo wielkopolskie dotychczasowej zwyżki cen zbóż mogło nastąpić w niedużej tylko mierze, wynika to z tego powodu, że wyczerpane 2-letnią klęską posuchy *szerokie rzesze* rolników zmuszone były sprzedawać większość swego zboża w *pierwszym półroczu*, zaraz po żniwach, — kiedy to ceny były równe cenom z ostatnich lat, — lub nieco tylko wyższe, *a zmuszone są kupować obecnie artykuły codziennego użytku po cenach w wielu wypadkach już podwyższonych, a pasze po cenach częstokroć wyższych niż cena sprzedanego po żniwach zboża.*

Stwierdzając ten stan rzeczy nie chciałbym być zrozumiany jako rzecznik obniżania cen zboża. Przeciwnie — w bilansach gospodarczych rolników wielkopolskich — czy dużych czy małych — pozycja zbóż zawsze ma decydujące znaczenie — chciałbym jednak zwrócić uwagę na to, że niebezpiecznym byłby taki rozwój sytuacji — gdyby po okresie obecnym, w którym w całej pełni zwyżki cen nie wyzyskujemy, — w którym ceny artykułów przemysłowych zwyżkują, w którym np. budżety samorządowe — już w pewnej mierze dyskontują poprawę w rolnictwie, w którym ceny pasz często podważają kalkulację hodowlaną — gdybyśmy po tym okresie nie otoczyli specjalną opieką cen zbóż z nowych żniw, *gdyż przecież cena dla rolników w czasie pożniwnym jest najważniejsza.*

Stwierdzam więc, że istnieje konieczność bardzo starannego obmyślenia wytycznych naszej polityki gospodarczej, aby nie uronić przez fałszywe pociągnięcie korzyści z zarysowującej się poprawy gospodarczej.

Sytuacja jest, uwzględniając konieczność utrzymania harmonii w polityce cen zbożowych i zwierzęcych oraz kosztów produkcji rolniczej, skomplikowana i wymagać będzie wielkiej czujności ze strony rzeczników interesów gospodarczych Polski Zachodniej, czujności w problemie wyzyskania przez rolnictwo poprawy koniunktury. *Czujność ta jeżeli chodzi o Zachodnią Polskę konieczna jest dodatkowo* w dziedzinie ustosunkowania się do problemu o niezwykle doniosłym znaczeniu ogólnopaństwowym do tzw. problemu Polski A i B. I tu chcę zakomunikować, że z naszej inicjatywy powstał komitet łączący samorząd gospodarczy oraz organizacje gospodarcze Poznańskiego i Pomorza, komitet, który przystąpił do gruntownego i szczegółowego uzasadnienia stanowiska Zachodniej Polski do tej sprawy. Stanowisko to jest jasne i proste, stanowisko to nie może być negatywne — a musi być konstruktywnie — pozytywne. Tak jak każdy państwowo myślący obywatel — tak oczywiście również i my uznajemy, że podniesienie gospodarcze Ziem Wschodnich tj. Polski B jest jednym z najważniejszych zadań odrodzonego Państwa Polskiego. Stwierdzamy, że Polska zachodnia w pracy tej odegrać może i powinna bardzo poważną rolę, *a to w formie uprzywilejowanej i popieranej* ekspansji na wschód *i czynnika ludzkiego* zaprawionego na metodach gospodarczych zachodnich *i czynnika kapitałów i naszej uszlachetnionej produkcji roślinnej, hodowlanej i przemysłowej.* Stwierdzamy jednak, że metody, które by miały prostym sposobem przenosić pewne nasze wartości gospodarcze na wschód Polski, obniżać przez to nasz poziom gospodarczy i osłabiać jedno z najważniejszych źródeł podatkowych, jakim jest dla Skarbu Państwa Polska zachodnia — *metod takich* z punktu widzenia nie tylko naszych interesów zachodnio-polskich, ale *przede wszystkim z punktu widzenia ogólno-państwowego* nie moglibyśmy i nie możemy uznać za słuszne...

CENTRALA ROLNIKÓW
SPÓŁKA AKCYJNA
POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI NR 18
Centrala Handlowa
Spółdzielni Rolniczo-Handlowych
Hurtowy zakup i sprzedaż
Zboża
Nasion
Pasz
Ziemniaków
Sztucznych nawozów
i Węgli
Oddz. eksport.: Gdańsk, Milchkannengasse 33/34
Przedstawicielstwo: Katowice, Mariacka 13

Mgr Tadeusz Kołodziej

Cofanie się uprzemysłowienia Wielkopolski i Pomorza w świetle statystyki zbytu węgla i żelaza

Mogą istnieć spory co do słuszności wniosków, wyciąganych z tych czy innych statystyk; mogą toczyć się dyskusje, czy słusznie wyposażono w moc dowodową te lub inne wskazówki; mogą podlegać zaczepieniu punkty wyjścia dla porównań poszczególnych składników statystyk gospodarczych. Nie mniej jednak istnieją jeszcze zestawienia statystyczne, których szczerej wymowy nie przytłumią żadne wątpliwości, ani nie przysłonią żadne zastrzeżenia.

Do takich to, niepodlegających zaczepieniu, statystyk zaliczamy dwa poniższe zestawienia cyfr dotyczących spożycia węgla i żelaza w całym kraju z jednej, w Wielkopolsce i na Pomorzu z drugiej strony.

Dlaczego przywiązujemy tak szczególną wagę do tych dwu zestawień? Oto dlatego, że obrazują one w całej pełni spadek udziału naszych 2 województw w produkcji ogólnopolskiej. Konsumcja bowiem żelaza i węgla jest najbardziej charakterystycznym wskaźnikiem produkcji, gdyż dwa te produkty są podstawowymi materiałami współczesnego przemysłu, na których zbudowany jest cały gmach gospodarki narodowej.

Znaczenie żelaza, tego najistotniej potrzebnego życiu gospodarczemu surowca, doceniał należycie już w r. 1612 Walenty Roździeński, którego piękny poemat o hutnictwie żelaza („Officina Ferraria — albo huta i warsztat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego") świeżo odkryto na pokrytych pyłem zapomnienia półkach bibliotecznych kapituły gnieźnieńskiej. Pisał wszak Roździeński twardą dłonią hutnika, lat temu trzysta:

„...żelazo — gospodarstwa początkiem każdego..."

A węgiel? Niema w Polsce wydajniejszego źródła energii nad węgiel. Wydawałoby się, że eksploatacja spadów wodnych w Karpatach powinna stać się tańszym od węgla źródłem energii; tymczasem — jak stwierdza b. min. Inż. Cz. Klarner („Śląsk i Pomorze" str. 19) — „eksploatacja tego źródła energii nie opłaca się ze stanowiska handlowego i jedynie względy na obronę Państwa nakazują możliwie rychłe udostępnienie tej rezerwy energetycznej na wypadek wojny". Również nie jest w stanie uczynić konkurencji węglowi naszego Zagłębia gaz ziemny, który, nie posiadając cech trwałości, nie daje się obliczyć ilościowo, jako źródło energii, a dla eksploatacji na większe dystanse wymaga kosztownych rurociągów.

Tak więc żelazo i węgiel są filarami, na których opiera się przemysł polski wogóle, przemysł zaś Wielkopolski i Pomorza w szczególności. Spożycie tych dwu podstawowych surowców daje nam właściwy obraz położenia przemysłu nietylko surowcowego, ale i przetwórczego. To też statystyka spożycia węgla i żelaza zasługuje na szczególnie czujną uwagę.

Spożycie żelaza.

Zawdzięczając uprzejmości Syndykatu Polskich Hut Żelaza, jesteśmy w możności przedstawienia, jak kształtowało się w latach 1928 i 1936 spożycie żelaza w całym kraju, oraz w Wielkopolsce i na Pomorzu. Mamy do rozpatrzenia dwa zestwienia zamówień na wytwory zsyndykowane w Syndykacie Polskich Hut Żelaza: pierwsze z tych zestawień odnosi się do zamówień zgłoszonych przez przemysł, drugie zaś do zamówień zgłoszonych nie tylko przez przemysł, ale i przez innych odbiorców (np. przez handel) z wyłączeniem zamówień rządowych, samorządowych i hut zsyndykowanych.

Zamówienia przemysłu na wytwory żelaza, zsyndykowane w Syndykacie Polskich Hut Żelaza w latach 1928—1936.

Rok	Z tego				
	Ogółem Polska ton	woj. poznańskie ton	udział w zamówieniach %	woj pomorskie ton	udział w zamówieniach całej Polski %
1928	276 769	28 309	10.2	9 490	3,4
1936	109 597	3 371	3,1	1 716	1.5

Jak więc widzimy, udział przemysłu Wielkopolski i Pomorza w ogólnopolskich zamówieniach na wytwory żelaza spadł od roku 1928 do r. 1936 z 10,2% na 3,1% (dla Wielkopolski) wzgl. z 3,4% na 1,5% (dla Pomorza). Cyfry te obywają się bez komentarzy...

Nie mniej charakterystyczne jest drugie zestawienie, które stanowi wartościowy przyczynek do badań nad kwestią, w których dzielnicach kraju mniej, a w których więcej ucierpiało gospodarstwo pod wpływem działania kryzysu:

Rok założenia 1924

Koncesjonowane
dekretem Minist. Przemysłu i Handlu
z dnia 5. stycznia 1937 BW. II-044/38

Biuro Informacyj Kredytowych
ZYGMUNTA WALIGÓRSKIEGO
w Poznaniu, ulica Pocztowa 30
Telefon nr 22-60. Skrzynka poczt. 143

Załatwia szybko i sumiennie wywiady kredytowe na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej i za granicą

Zamówienia przemysłu, handlu i innych prywatnych odbiorców na wytwory zsyndykowane w Syndykacie Polskich Hut Żelaza w latach 1928—1936.

Województwa	r. 1928	r. 1936
m. st. Warszawa i woj. warszawskie	104 184	47 927
woj. łódzkie	25 208	14 920
woj lubelskie	13 465	7 948
woj. białostockie	7 718	6 022
woj. wileńskie	4 795	3 633
woj. nowogrodzkie	2 764	4 805
woj. poleskie	3 133	3 646
woj. wołyńskie	6 409	4 873
woj. poznańskie i pomorskie	66 704	20 316
woj. śląskie	74 580	19 729
woj. krakowskie	53 356	29 502
woj. lwowskie	25 738	13 018
woj. stanisławowskie	4 967	4 680
woj. tarnopolskie	3 753	3 083
Polska	520 079	257 685

Na podstawie powyższego zestawienia stwierdzamy, że zamówienia na zsyndykowane wytwory żelaza cofnęły się w całym kraju od r. 1928 do r. 1936 o średnio 50,4% (z 520 079 t. do 257 685 t.). Zachodzi obecnie pytanie, w których okolicach kraju spożycie żelaza spadło poniżej, a w których powyżej przeciętnej ogólnopolskiej a w których województwach (zamiast spadku) zanotowano wzrost spożycia żelaza.

a) Otóż stwierdzamy, że w następujących województwach spożycie żelaza spadło w stopniu mniejszym niż wynosi przeciętna ogólnopolska:

woj. lwowskie — powyżej przec. ogólnopol. o 1,7%
„ krakowskie — „ „ „ o 5,7%
„ łódzkie — „ „ „ o 9,5%
„ lubelskie — „ „ „ o 9,9%
„ tarnopolskie — „ „ „ o 22,5%
„ wileńskie — „ „ „ o 26 %
„ wołyńskie — „ „ „ o 26,4%
„ białostockie — „ „ „ o 28,4%
„ stanisławow. — „ „ „ o 44 8%

b) Natomiast głębszy od przeciętnej ogólnopolskiej spadek spożycia notują następujące województwa:

m. st. Warszawa i woj. warszawskie poniżej przeciętnej ogólnopolskiej o 3,6%
woj. poznańskie i pomorskie poniżej przeciętnej ogólnopolskiej o 19,2%
woj. śląskie poniżej przeciętnej ogólnopolsk. o 23,3%

c) Wreszcie zamiast spadku konsumcji żelaza notują (na przestrzeni lat 1928—1936) jej wzrost:

woj. poleskie z 3 133 do 3 646 t.
woj. nowogrodzkie z 2 764 do 4 805 t.

Cyfry dotyczące spadku konsumcji żelaza na Śląsku wymagają pewnej korektury, gdyż na przestrzeni lat 1928—1936 nastąpił znaczny rozrost fabrykacji przetworów przez huty we własnym zakresie. Gdyby odnośne cyfry (statystyką powyższą nie uchwycone) wliczyć do globalnej sumy spożycia żelaza, okazałoby się niewątpliwie, że konsumcja śląska nie cofnęła się tak znacznie, jak to uwidacznia nasze zestawienie.

Po dokonaniu tej korektury, ujawnia się w całej jaskrawości fakt niesporny, iż konsumcja wytworów żelaza *najsilniej cofnęła się w Wielkopolsce i na Pomorzu*, dając nam groźne w swej wymowie memento cofania się industrializacji naszych dwu województw.

Spożycie węgla.

Dane dotyczące zbytu węgla otrzymaliśmy z Izby przemysłowo-handlowej w Katowicach. Również i one potwierdzają słuszność co dopiero poczynionej obserwacji. Bowiem również i one wyrażają spadek udziału Poznańskiego i Pomorza w konsumcji ogólnopolskiej podstawowych surowców przemysłowych:

Zbyt węgla w latach 1929 i 1936 (w tonach).

Rok	Z tego		
	Ogółem Polska	woj. poznańskie i pomorskie	udział woj. poznańskiego i pomorskiego w zbycie węgla na rynku krajowym %
1929	19 147 501	4 039 477	21
1936	11 132 002	1 672 883	15

Jak więc widzimy, również i powyższa tablica ujawnia smutny rekord Wielkopolski i Pomorza, o ile bowiem ilość węgla sprzedanego w r. 1936 na rynku wewnętrznym Polski wyniosła 58% ilości z r. 1929, o tyle zbyt węgla w woj. poznańskim i pomorskim w r. 1936 wyniósł zaledwie 41% ilości z r. 1929.

Udział Wielkopolski i Pomorza w zbycie węgla na rynku krajowym spadł z 21% w r. 1929 na 15% w r. 1936.


MASZYNY PISZĄCE
NOWE I UŻYWANE
Z GWARANCJĄ
NOWOCZESNE PRAKTYCZNE
MEBLE BIUROWE

SKÓRA i SKA POZNAŃ
ALEJE MARCINKOWSKIEGO 23

Landwirtschaftliche
Zentral-Genossenschaft
Sp. z o. o.
Poznań
Al. Marsz. Piłsudskiego nr 12
Telefon 42-91

PROBLEM ZBOŻOWY

Na posiedzeniu Rady Związku Eksporterów Zboża R. P. w dniu 12 lutego br. wygłosił referat dyrektor Związku Mgr Leon Domański. Wielkopolska i Pomorze, jako okręg par excellence rolniczy, są wybitnie zainteresowane w kształtowaniu się sytuacji na światowych rynkach zbożowych i kierunku wewnętrznej polityki zbożowej. Dyr. Domański poruszył w referacie najistotniejsze problemy polityki zbożowej, które wobec zwyżkowego ruchu cen zboża, nabrzmiewają coraz silniejszą aktualnością i posiadają coraz większą wagę; dla tego też referat Dyr. Domańskiego podajemy poniżej w całości, zwracając szczególną uwagę Czytelników na rozdział poświęcony „Pezetom".

Sytuacja na rynku światowym

Sytuację na rynkach światowych przedstawiamy szczegółowo w naszych biuletynach miesięcznych, dlatego też dzisiaj nakreślamy tylko generalne linie.

Bieżący rok jest rokiem wyjątkowo małego urodzaju, co wywołało światową zwyżkę cen.

Drugim czynnikiem wpływającym na zwyżkę cen były niepokoje polityczne i tworzenie przez szereg państw zapasów mobilizacyjnych.

Dotychczasową zwyżkową tendencję cen ilustruje poniższe zestawienie, do którego dołączamy dla porównania rozwój cen na giełdzie w Poznaniu.

Porównanie cen cif porty odbiorcze i notowań giełdy w Poznaniu w zł za 100 kg

Pszenica

	1936/37			1935/36		
Miesiąc	cif Rotterdam	Poznań	różnica	cif Rotterdam	Poznań	różnica
Sierpień . .	20,70	21,02	0,32	13,45	14,25	0,80
Wrzesień . .	19,70	22,96	3,26	14,44	16,00	1,56
Październik .	21,75	25,90	4,15	15,51	17,25	1,74
Listopad . .	22,60	24,30	1,70	15,61	17,75	2,14
Grudzień . .	23,20	24,50	1,30	15,07	17,50	2,43
Styczeń . .	24,80	26,00	1,20	18,04	17,50	0,54

Żyto

	1936/37			1935/36		
Miesiąc	cif Antwerpia	Poznań	różnica	cif Antwerpia	Poznań	różnica
Sierpień . .	12,55	14,26	1,71	8,45	10,50	2,05
Wrzesień . .	14,21	15,70	1,49	8,30	12,00	3,70
Październik .	15,70	18,10	2,40	9,90	12,00	2,10
Listopad . .	16,10	17,40	1,30	9,10	12,50	3,40
Grudzień . .	18,00	19,60	1,60	9,90	12,50	2,60
Styczeń . .	18,85	21,30	2,45	9,80	12,50	2,70

Jęczmień o wadze 68/69 kg

	1936/37			1935/36		
Miesiąc	cif Antwerpia	Poznań	różnica	ctf Antwerpia	Poznań	różnica
Sierpień . .	16,20	20,00	3,80	11,07	14,50	3,43
Wrzesień . .	18,94	20,78	1,84	10,26	14,25	3,99
Październik .	20,80	24,50	3,70	11,70	14,75	3,05
Listopad . .	19,50	25,30	5,80	10,44	14,50	4,06
Grudzień . .	20,90	24,80	3,90	10,53	14,25	3,72
Styczeń . .	21,00	25,50	4,50	11,07	14,25	3,18

Owies

	1936/37			1935/36		
Miesiąc	cif Rotterdam	Poznań	różnica	cif Rotterdam	Poznań	różnica
Sierpień . .	12,06	13,70	1,64	11,65	13,75	2,10
Wrzesień . .	13,20	14,40	1,20	12,37	14,25	1,88
Październik .	13,80	17,20	3,40	14,80	15,00	0,20
Listopad . .	14,20	16,25	2,05	14,44	16,25	1,81
Grudzień . .	14,00	16,25	2,25	13,90	15,75	1,85
Styczeń . .	15,60	17,00	1,40	12,10	14,25	2,15

Ruch cen na giełdach terminowych wskazuje na przypuszczalną spokojną zwyżkę cen w miesiącach następnych

Notowania terminowe w zł za 100 kg

Liverpool:

Pszenica: marzec 26,33, maj 26,57, lipiec 26,71.

Chicago:

Pszenica: maj 26,06, lipiec 22,58, wrzesień 21,80; *Kukurydza:* maj 21,85, lipiec 20,54.

Chicago:

Owies: loko 19,83, maj 18,44, lipiec 16,00; wrzesień 15,28; *Żyto:* maj 23,24, lipiec 21,16, wrzesień 19,30.

Rotterdam:

Pszenica: marzec 23,20, maj 23,27, lipiec 23,41, wrzesień 22,47; *Kukurydza:* marzec 14,54, maj 14,60, lipiec 13,99, wrzesień 14,10.

Winnipeg:

Pszenica: loko Northern I 25,08, loko Northern II 24, 71, loko Northern III 24,75, maj 24,06, lipiec 23,90, październik 21,90; *Owies:* maj 19,19, lipiec 18,16; *Żyto:* maj 22,74, lipiec 21,79, październik 18,88; *Jęczmień:* maj 19,99, lipiec 17,25.

Zbiory zboża w Argentynie wypadły znacznie lepiej niż w roku ubiegłym jednakże nie powyżej przeciętnej lat ubiegłych, nie będą więc miały tendencji do obniżenia cen światowych. Jedynym czynnikiem, który może w kampanii bieżącej wpłynąć jeszcze na osłabienie się tendencji, to ew. duży zbiór kukurydzy argentyńskiej.

Cechą charakterystyczną bieżącej kampanii jest tak silny wzrost ceny żyta, że na rynku światowym cena żyta argentyńskiego jest wyższa od cen pszenicy argentyńskiej.

Rezultatem poprawy światowej koniunktury jest wzmożenie zapotrzebowania na tonaż morski, co wpłynęło na zwyżkę kosztów przewozu, wpływając pośrednio na wzrost cen zbóż w Europie.

Kształtowanie się cen na rynku światowym w ostatnich miesiącach bież. kampanii będzie w wysokim stopniu zależne od zarysowujących się perspektyw na przyszłą kampanię. Na skutek poprawy sytuacji światowej liczyć się należy ze wzrostem konsumcji zbóż.

W POLSCE

Instytut Rolniczy w Rzymie podaje następujące zestawienie wiadomych dotąd obszarów zasiewu.

Obszar zasiewu zboża (w milionach hektarów)

Kraj	Pszenica 1937	Pszenica % 1936 =100	Pszenica % 1931 a 1935 =100	Żyto 1937	Żyto % 1936 =100	Żyto % 1931 a 1935 =100
Francja	5 169	101,9	101,6	655	100,5	93,1
Anglia	—	103,0	—	—	—	—
Grecja	840	103,2	118,3	65	78,8	89,7
Łotwa	62	106,0	83,4	276	107,0	110,3
Litwa	157	111,2	97,0	514	105,3	103,9
Polska	—	97,6	—	—	99,3	—
Rumunia	2 935	93,9	100,6	381	92,2	103,4
Czechosłowacja	797	89,3	94,0	990	99,2	99,0
Kanada	284	136,6	113,0	188	86,6	75,6
Stany Zjedn.	23 143	115,1	127,1	3105	117,2	138,5

Wiadomości o stanie zasiewów są na ogół dobre. Stany Zjednoczone zniosły ograniczenia uprawy i dążą do wzmożenia produkcji, przyszły bowiem do przekonania, że muszą mieć stałe znaczne zapasy, które wyrównałyby różnice urodzajowe w poszczególnych latach.

Minister rolnictwa Stanów Zjednoczonych oficjalnie uprzedził fermerów, by liczyli się ze zniżką cen w przyszłym roku wobec zwiększenia obszaru zasiewów i nadziei, że nie będzie klęski nieurodzaju.

Momentem niepokojącym w przyszłej kampanii, jest posiadanie dużych stoków mobilizacyjnych przez szereg państw, zapasy te mogą bowiem być realizowane niezależnie od kalkulacji i kształtowania się cen.

Sytuacja na rynku wewnętrznym

Według G. U. S. zbiory kampanii bieżącej przedstawiają się następująco:

pszenica	2 132 559 ton
żyto	6 363 985 „
jęczmień	1 401 400 „
owies	2 640 097 „
ogółem:	12 538 041 ton

W porównaniu do 1935 roku i przeciętnej za okres 1931/35 zbiory w 1936 roku przedstawiają się następująco:

	rok 1935 mniej (—) wzgl. więcej (+) ton	w stosunku do: 1931—1935
pszenica	+121 750	+157 233
żyto	—253 041	— 29 488
jęczmień	— 66 955	— 45 283
owies	+ 42 170	+133 717
ogółem:	—156 076	+216 179

Mamy zatem w bieżącej kampanii zwiększenie zbiorów pszenicy (+6% w stosunku do 1935 r. a +7,9% w stosunku do średniej za okres 1931/35) oraz zwiększenie zbiorów owsa (+1,6% w stosunku do 1935 r., a 5,3% w stosunku do okresu 1931/35). Natomiast żyto i jęczmień wykazują spadek, który dla wyżej podanych okresów wyraża się: dla żyta —3,8% i —0,5%, a dla jęczmienia —4,5% i —3,1%.

Przeprowadzimy obecnie porównanie szeregu lat ostatnich wyników zbiorów 4 zbóż oraz eksportu tychże zbóż. Porównanie to wygląda następująco:

Rok	Ogólna producja 4-ch zbóż w ton.	Wywóz zbóż i przetw. przelicz. na ziarno	W %	Remanent
1931/32	11 753 000	376 000	3,2	11 377 000
1932/33	11 248 000	556 000	4,9	10 692 000
1933/34	13 366 000	847 000	6,3	12 519 000
1934/35	12 548 000	1 082 000	8,6	11 466 000
1935/36	12 694 000	1 056 000	8.3	11 638 000
średnia	12 321 800	783 400	6,3	11 538 400
1936/37	12 538 000	753 000	6,0	11 785 000

Chcąc na podstawie wyżej wymienionych cyfr zdać sobie sprawę, jak duże posiadamy jeszcze nadwyżki wywozowe, można zastosować następujące warianty:

1. Jeżelibyśmy opierali się na cyfrach przeciętnego eksportu, który jak widzieliśmy wynosił 783 400 ton, to wobec wyeksportowania 753 000 ton w br. bylibyśmy już na granicy naszych możliwości eksportowych. Wydaje się jednak, że opieranie się na podstawie przeciętnej szeregu ostatnich lat nie daje nam właściwego obrazu.

2. Dlatego też właściwszym będzie oprzeć się na doświadczeniach 2-ch ubiegłych kampanii. Tegoroczny zbiór odpowiada prawie zupełnie zbiorom w 1934/35, w którym wyeksportowaliśmy 1 082 000 ton, czyli że mielibyśmy wobec wyeksportowania 753 000 ton jeszcze do eksportu 329 000 ton. Jeżelibyśmy wyszli z założenia, że w roku bieżącym zbiory nasze wynoszą ó 156 000 ton mniej aniżeli w roku ubiegłym, to wobec eksportu w roku ubiegłym wynoszącego 1 056 00 ton nasz eksport tegoroczny mógłby wynosić 900 000 ton, czyli że wobec wyeksportowania już 753 000 ton pozostałoby jeszcze do wyeksportowania 147 000 ton.

Wydaje się, że to ostatnie obliczenie jest najwięcej zbliżone do rzeczywistości. Należy jednak zdać sobie sprawę z czynników, które przemawiają za zwiększeniem wzgl. zmniejszeniem posiadanych przez nas nadwyżek eksportowych w porównaniu do roku ubiegłego.

Na zwiększenie posiadanych nadwyżek eksportowych wpływa:

1. zmniejszenie spasania zbóż w bieżącej kampanii w porównaniu z rokiem ubiegłym wobec zwiększonego urodzaju pasz;
2. nie przepalanie żyta na spirytus, jak to miało miejsce w poważnych ilościach w kampanii ubiegłej;
3. zużycie dla celów pastewnych produktów, których ceny były niższe stosunkowo od innych jak np. groch.

Na zmniejszenie się posiadanych nadwyżek wpływa:

1. zwiększenie się konsumcji ludzkiej w miastach na skutek zakrojonej na szeroką skalę akcji pomocy dla bezrobotnych oraz zwiększenia się konsumcji wiejskiej na skutek polepszenia się sytuacji wsi;

2. zwiększenie się liczby zwierząt gospodarskich (koni o 62 000, bydła o 430 000 sztuk, trzody chlewnej o 232 000 sztuk, owiec o 220 000 sztuk), co jednak pomimo robionych oszczędności w spasaniu zbóż w szeregu gospodarstw zwiększyć mogło ilość spasionego zboża.

Na ogół jednak biorąc przypuszczać można, że wymienione wyżej czynniki zwiększające wzgl. zmniejszające posiadane przez nas nadwyżki eksportowe mniej więcej będą się równoważyły i dlatego wydaje się najsłuszniejszym wniosek, że całoroczna nasza nadwyżka eksportowa kampanii bieżącej będzie wynosiła ca 900 000 ton.

Czy można otworzyć granicę dla eksportu zboża?

Ogólny bilans posiadanych przez nas nadwyżek eksportowych wskazuje nam na możność prowadzenia w dalszym ciągu eksportu, podnoszone są jednak obawy, że wobec zmniejszonego o 253 000 ton zbioru żyta w kampanii bieżącej może nastąpić niedobór tego zboża w kraju w razie dalszego eksportu. Obawy te nie wydają się słuszne, jeżeli się weźmie pod uwagę, że wahanie konsumcji wsi w ostatnim pięcioleciu w życie wynosiło ok. 900 000 ton i że właśnie w roku bieżącym wobec stosunkowo najlepszej ceny żyta w stosunku do innych ziemiopłodów najwięcej oszczędzano żyto. Tegoroczne zmniejszenie urodzaju zostanie prawdopodobnie całkowicie zrównoważone oszczędnością na spasaniu tego zboża oraz nieprzepalanie go na spirytus. Ogólna więc ilość żyta, jaką w roku bież. moglibyśmy wyeksportować, czy to w formie zboża, czy to w formie mąki — odpowiadać powinna mniej więcej tej ilości, jaką wyeksportowaliśmy w roku ub. czyli ca 400 000 ton. Wobec tego, że eksport nasz w kampanii bież. żyta i przetworów wyniósł dotąd ca 300 000 ton, przeto przypuszczać można, że jeszcze posiadamy zapasy ponad zapotrzebowanie wewnętrzne, wynoszące około 100 000 ton, tym bardziej jeżeli weźmiemy pod uwagę, że mamy w roku bież. znacznie zwiększony urodzaj pszenicy, która prawie w całości będzie zużyta w kraju, wobec trudności z eksportem tego zboża.

Ponieważ jednak nie mamy pewności, czy obliczenia G. U. S. tegorocznych zbiorów odpowiadają rzeczywistości i czy przeprowadzony szacunek nie jest nadmiernie optymistyczny, przeto w danej chwili oszczędność i przezorność w gospodarowaniu istniejącymi w kraju zapasami żyta jest niewątpliwie wskazana. O ile bowiem w normalnych warunkach import pewnych ilości żyta dla pokrycia ew. niedoboru nie groziłby żadnymi istotnymi niebezpieczeństwami, to w roku bież. wobec szybkiego topnienia zapasów światowych zakup zboża chlebowego, a zwłaszcza żyta na rynkach zagranicznych może nastręczyć pewne trudności.

W danych warunkach należy zatem uznać czasowe zawieszenie sprzedaży żyta za zarządzenie podyktowane uzasadnionymi względami przezorności gospodarczej.

Zarazem jednak należy ustalić, że zawieszenie sprzedaży żyta za granicę nie powinno być środkiem do obniżania ceny żyta poniżej parytetu eksportowego, nie powinno naruszać zasady, że jedynym regulatorem ceny żyta i innych zbóż na naszym rynku wewnętrznym jest cena uzyskiwana przy eksporcie i premia wywozowa. Jakkolwiek obecny poziom ceny zbóż chlebowych i jęczmienia jest znacznie wyższy jak w roku ub., to jednak nie można bynajmniej uznać, aby ceny te były nadmiernie wygórowane. Trwający przez 7 lat kryzys rolniczy odbił się niesłychanie dotkliwie na położeniu rolnictwa i trzeba szeregu lat pomyślnych, aby doprowadzić rolnictwo do normalnego stanu i odbudować zdolność nabywczą i równowagę finansową warsztatów rolnych. W niedalekiej przeszłości słyszeliśmy niejednokrotnie z ust miarodajnych kierowników życia gospodarczego kraju, że główną przyczyną ciężkiej sytuacji państwa w ub. latach był przewlekły kryzys rolniczy i że opanowanie sytuacji zależy przede wszystkim od poprawy położenia rolnictwa. W obecnej zatem chwili, kiedy nastąpiła wyraźna zmiana koniunktury w rolnictwie, nie można ani ze względu na interesy produkcji rolniczej, ani ze względu na ogólne interesy gospodarcze kraju tamować i osłabiać procesu uzdrowienia rolnictwa i wsi polskiej przez obniżanie cen produktów rolnych.

Jeżeli zatem można uznać za uzasadnione czasowe ograniczenie wywozu żyta przy utrzymaniu jego ceny na poziomie cen eksportowych, to należy zastosować odpowiednie środki, aby pomimo zawieszenia eksportu utrzymać równowagę pomiędzy podażą i popytem żyta na naszym rynku wewnętrznym, co by ewentl. zapobiegło obniżeniu się ceny. Cel ten może być osiągnięty przez intensywny zakup intendentury dla pokrycia nie tylko bież. potrzeb, ale też nagromadzenia odpowiednich zapasów oraz przez stworzenie zapasów zbożowych dla pokrycia potrzeb aprowizacyjnych okręgów deficytowych w okresie przednówkowym a wreszcie przez udostępienie młynom i kupiectwu kredytów na zakup żyta i na gromadzenie normalnych zapasów.

W razie gdyby powyżej wskazane środki nie były w stanie zapewnić równowagi pomiędzy podażą i popytem i utrzymać ceny na poziomie parytetu eksportowego, sprzedaże eksportowe musiałyby być na nowo podjęte.

Wysokość zwrotów ceł

Na utrzymanie równowagi pomiędzy podażą a popytem na zboża na naszym rynku wewnętrznym wpływa wysoce ujemnie panująca niepewność dalszego stosowania zwrotu ceł. Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 15 grudnia 1936 r. uchyliło od dnia 15 marca br. moc obowiązującą rozporządzenia z dnia 15 lipca 1936 r., które ustalało wysokość obecnie obowiązujących zwrotów ceł. Wprawdzie wydany w tym samym czasie oficjalny komunikat prasowy podał do wiadomości publicznej, że:

„w pierwszej połowie lutego Rząd w zależności od sytuacji na rynkach zbożowych ustali wysokość zwrotów ceł przy eksporcie tych artykułów na czas od 15 marca 1937 r. do bież. kampanii, przy czym w każdym razie zniżka nie przekroczy zł 2,— na jednym q w porównaniu z obecnymi stawkami“.

Jakkolwiek z brzmienia komunikatu wynika jasno, że zwroty ceł będą utrzymane do końca bież. kampanii, a ewent. obniżenie w wysokości zwrotów ceł wyniesie nie więcej jak zł 2,— na 1 q, to jednak wysuwane są wnioski zmierzające do silniejszego obniżenia zwrotów ceł wbrew zasadzie w komunikacie ustalonej. Pogłoski te wytwarzają w kołach zainteresowanych niepewność i obawy, które mogą wywołać rozbieżną tendencję zwiększenia podaży, ograniczenie popytu, co w konsekwencji musiałoby doprowadzić albo do zwiększenia eksportu, albo do spadku cen. Może powstać wśród sfer rolniczych dążność do wyzbywania się żyta w razie jeżeliby zostały skasowane od 15 marca rb. zwroty ceł na żyto, jednocześnie zaś kupiectwo i młynarstwo obawiając się strat jakie mogłoby ponieść w razie spadku cen, ograniczy swoje zakupy.

Jeżeli zatem pragniemy utrzymać na rynku stan równowagi i utrzymać ceny na parytecie eksportowym przy utrzymaniu za-

wieszenia eksportu to trzeba usunąć działanie tych czynników, które wywierają wskazany wyżej ujemny wpływ na sytuację rynkową. Najprostszą drogą prowadzącą do osiągnięcia tego celu jest realizacja oficjalnego komunikatu z połowy grudnia ub. roku i bezzwłoczne wydanie rozporządzenia ustalającego wysokość zwrotów ceł wywozowych na zboża i produkty przemiału do końca bież. kampanii.

Przy rozważaniu tego zagadnienia trzeba położyć szczególny nacisk na konieczność utrzymania wysokości ceł dla wszystkich 4 zbóż na tym samym poziomie. Wysuwane propozycje silniejszego obniżenia zwrotów ceł na żyto należy uznać za niebezpieczne. Staliśmy oddawna na stanowisku, że nie należy zmieniać tego stosunku ceny poszczególnych zbóż, jaki kształtuje się na rynku światowym i że premie wywozowe mające na celu podniesienie poziomu cen na naszym rynku wewnętrznym powyżej poziomu cen światowych powinny być równe dla wszystkich zbóż.

Dyskryminacja żyta pociągnęłaby za sobą cały szereg wysoce ujemnych następstw. Zniesienie zwrotów ceł na żyto mogło by doprowadzić do tego, że cena żyta po 15 marca br. była by niższa od ceny w okresie stycznia i lutego. Byłoby to krzywdzące dla tych rolników, którzy zaciągnęli pożyczki zastawowe pod żyto i ociągali się ze sprzedażą żyta, co, uwzględniając obecną sytuację na rynku żytnim, było niewątpliwie zgodne z interesami gospodarczymi kraju. Doraźna wiadomość o zniesieniu zwrotów ceł na żyto wywołała by niewątpliwie zwiększenie podaży żyta ze strony rolników, co prowadziło by bądź do znacznego zwiększenia eksportu, bądź też do obniżenia ceny do poziomu, którego nie można z góry przewidzieć. Wreszcie o ile idzie o przyszły rok gospodarczy, to liczyć się należy z tym, że surowe mrozy, jakie panowały w styczniu odbiły się ujemnie na stanie nie pokrytych śniegiem ozimin i że dla ratowania osłabionych zasiewów trzeba będzie stosować na wiosnę obfite dawki nawozów azotowych.

Zniesienie premii wywozowych na żyto w roku bież. doprowadzi niewątpliwie opinię szerokich kół rolniczych do przeświadczenia, że nie warto robić nakładów dla zwiększenia zbiorów żyta, które jest traktowane wyjątkowo przez politykę gospodarczą państwa. Nie zastosowanie potrzebnych nawozów azotowych na żyta musi odbić się dotkliwie na przyszłych zbiorach żyta i wywołać brak tego zboża w przyszłym roku gospodarczym.

Wszystkie powyższe względy przemawiają za koniecznością równomiernego traktowania wszystkich zbóż i wydania rozporządzenia ustalającego zwroty ceł do końca kampanii zbożowej.

Organizacja rynku zbożowego i przyszłość P. Z. P. Z.

Ważnym czynnikiem naszej polityki zbożowej były dotąd P. Z. P. Z., dlatego też działalność ich była niejednokrotnie omawiana na naszych posiedzeniach.

Odnośnie przyszłości P. Z. P. Z. zarysowują się następujące ewentualności:

a) Likwidacja P. Z. P. Z.
b) Przekształcenie P. Z. P. Z. na centralę spółdzielczą.
c) Pozostawienie dzisiejszej struktury i zakresu działania.

Przejdziemy w kolejności wszystkie trzy ewentualności.

Likwidacja P. Z. P. Z.

Trzeba przede wszystkim zdać sobie sprawę z obecnej działalności P. Z. P. Z. W zakresie eksportu najlepiej ilustruje sytuację porównawcze zestawienie procentowego udziału P. Z. P. Z. w eksporcie w ostatnim roku interwencji tj. 1934/35 oraz działalności tej w r. 1935/36.

Nadmienić należy, że stworzony w roku 1934/35 system superpremii, postawionych do wyłącznej dyspozycji P. Z. P. Z. w zakresie żyta, pszenicy i mąk, stwarzał dla nich w tych artykułach quasi monopol eksportowy. Odnosi się to również częściowo do owsa, w okresie kiedy i na ten produkt były superpremie.

	1934/35	1935/36
żyto	99,50%	43,51%
pszenica . .	87,30%	5,13%
jęczmień . .	7,47%	7,04%
owies . . .	26,53%	9,51%
mąka I . . .	83,94%	52,74%
mąka II . .	53,05%	34,79%

Zestawienie to uwypukla wyraźnie jak silnie spadł udział P. Z. P. Z. w eksporcie z chwilą ustalenia zasady działalności na podstawie normalnej kupieckiej kalkulacji. Udział P. Z. P. Z. w eksporcie żyta wyniósłby mniej, gdyby nie ustalono, że Polskie Biuro Eksportu Zboża w Gdańsku musiało początkowo 40%, a w bieżącym roku 30% wzgl. 40% wszystkich sprzedaży stawiać do dyspozycji P. Z. P. Z. W ten sposób P. Z. P. Z. miały zagwarantowany udział w eksporcie żyta niezależnie od swojej zdolności eksportowej. O ileby P. Z. P. Z. gwarancji tej nie miały, to udział ich w eksporcie byłby niewątpliwie mniejszy.

Działalność P. Z. P. Z. od chwili zawieszenia interwencji nie ma wpływu na ogólny poziom cen w kraju, ponieważ określa go wyłącznie rentowność eksportu i równowaga podaży z popytem. Wycofanie się więc całkowite P. Z. P. Z. z rynku nie miałoby żadnego ujemnego znaczenia dla poziomu cen żyta, a tym bardziej innych zbóż, w których eksporcie P. Z. P. Z. brało minimalny udział.

Największy stosunkowo udział miały P. Z. P. Z. w eksporcie mąki. Eksport ten jako specjalnie rentowny był wyraźnie przez P. Z. P. Z. forsowany, zwłaszcza dzięki popieraniu przez Państwo w postaci wyższego premiowania mąk, niżby to wynikało ze stosunku przerobowego do zbóż. Niewątpliwie w tej dziedzinie działalności P. Z. P. Z. mogłyby być w zupełności zastąpione przez eksport młynów prywatnych, bez szkody dla poziomu cen zbóż wewnątrz kraju, jednakże przy zastosowaniu koncentracji w eksporcie mąki.

Trudno znaleźć uzasadnienie dla dalszego utrzymania P. Z. P. Z. skoro się weźmie pod uwagę, że

1. działalność ich obecna nie ma dodatniego znaczenia dla kształtowania się poziomu cen.
2. są one konkurentem dla handlu prywatnego i spółdzielczego, odbierając mu część obrotów.

Wytwarza się więc paradoksalna sytuacja, że Skarb Państwa zainteresowany w tym, by rozwijały się prywatne przedsiębiorstwa, które opłacają podatki na rzecz Skarbu Państwa, sam stwarza dla tych przedsiębiorstw konkurencję.

O ile likwidacja P. Z. P. Z. pod kątem widzenia kształtowania się cen na naszym rynku nie nastręcza większych wątpliwości, to jednak zastanowić się należy, czy likwidacja ich nie będzie miała ujemnego wpływu dla naszego eksportu. Zanalizujemy chociaż pobieżnie jego strukturę.

Polska w ostatnim trzechleciu produkuje przeciętnie 12,5 mil. ton wszystkich czterech zbóż razem. Z ilości tej do obrotu handlowego wchodzi ca 4 mil. ton, czyli 35% produkcji. Z wymienionych 4 mil. ton ca 3 mil. ton zostaje zużyte w kraju na konsumcję ludzką i zwierzęcą poza rolniczą, ca zaś 1 mil. ton szedł w ostatnich latach na eksport. Krajem wybitnie eksportowym w zakresie zbóż Polska zaczęła być od 1929 r. na skutek:

a) zwiększenia się plonów,
b) zmniejszenia się konsumcji ludzkiej wskutek kryzysu,
c) nierentowności spasania w niektórych latach i zmniejszania się pogłowia inwentarza.

Czynniki te, określające sytuację zbożową w okresie od 1929 do 1936 ulegają obecnie pewnej zmianie, ponieważ na skutek polepszenia się cen produkcji hodowlanej zaznacza się tendencja do zwiększania pogłowia, na skutek zaś ogólnej poprawy koniunkturalnej i przyrostu ludności zwiększa się konsumcja ludzka. Nasuwa się więc pytanie, czy Polska nadal będzie miała tak znaczne nadwyżki eksportowe zbóż. Przypuszczać można, że ulegną one pewnemu obniżeniu w stosunku do lat ubiegłych, jednakże łącznie z poprawą cen zaznacza się wyraźna tendencja do intensyfikacji produkcji w całym kraju. W okręgach zaś Polski, pod względem produkcyjnym niżej stojących, nawet w czasie kryzysu wyraźnie zarysowywała się dążność do podnoszenia produkcji w drodze staranniejszej uprawy i selekcji zasiewu. Przypuszczać więc można, że zwiększenie się konsumcji zostanie zrekompensowane podniesieniem się produkcji.

W eksporcie zbóż z Polski bierze udział obecnie mniejwięcej w 50% kupiectwo gdańskie, w 15% P. Z. P. Z., po 12,5% Centrala Rolników i Polski Eksport Rolny, w pozostałych zaś 10% mieści się cała reszta spółdzielczości oraz prywatne kupiectwo całej Polski. Wymienione trzy instytucje rozwinęły eksport nie tylko z powodu uruchomienia większych kapitałów, ale też z powodów następujących:

a) P. Z. P. Z. posiadały poza obrotem zbożowym specjalne fundusze państwowe,

b) Centrala Rolników, pierwszy na wielką skalę eksporter polski, posiada w Gdańsku własne magazyny, co pozwala jej rozwijać eksport w warunkach normalno-konkurencyjnych z kupiectwem gdańskim. Dużą też rolę odgrywa doświadczenie fachowe oraz długoletnie stosunki handlowe z rynkami zagranicznymi.

c) Polski Eksport Rolny, reprezentujący międzynarodowy kapitał, mógł rozwinąć większą działalność eksportową, zawdzięczając ścisłemu kontaktowi z pokrewnymi firmami zagranicznymi oraz zawdzięczając uruchomieniu rentownego eksportu słodu.

W naszych warunkach rozwinąć większy eksport zbóż może tylko taka firma krajowa, która siedzi u wylotu eksportu, tzn. w Gdańsku albo w Gdyni i posiada własne magazyny. Firma krajowa, która nie posiada własnych magazynów w porcie i musi towar swój ekspediować przez magazyn spedytora gdańskiego, jest w gorszych warunkach niż kupiectwo gdańskie.

Jak z powyższego wynika, handel gdański odgrywa w naszym eksporcie poważną rolę. Ostatnio naskutek szczególnych stosunków politycznych, jakie się wytworzyły w Gdańsku, stare firmy zbożowe, posiadające poważne tradycje fachowe, dążą do likwidacji swych interesów. Wobec tego rola starego handlu zbożowego w Gdańsku w naszym eksporcie ulegnie na przyszłość ograniczeniu.

Zagadnienie eksportu zbóż jest ważnym czynnikiem nietylko samo przez się, ale także i dlatego, że przede wszystkim eksport jest czynnikiem sprzyjającym powstawaniu i rozwojowi większych firm. Proces ten bowiem na tle handlu wewnętrznego jest znacznie trudniejszy wobec konkurencji ze strony handlu anonimowego, nie stojącego na poziomie normalnego przedsiębiorstwa handlowego. Dlatego też odpowiedź na pytanie, kto będzie eksportował, w dużym stopniu przesądza wewnętrzną strukturę handlu.

Jak w danej chwili zarysowują się główne tendencje w organizacji wewnętrznego rynku obrotu zbożem? Chcąc zagadnienie to w kilku słowach scharakteryzować możnaby nakreślić następujące cechy charakterystyczne:

a) szczupłość kapitałów, tak prywatnych jak i spółdzielczych, zaangażowanych w obrocie zbożowym w stosunku do rozmiarów obrotów oraz istniejąca obawa angażowania większych kapitałów w przedsiębiorstwa zbożowe wobec bezpośredniej ingerencji państwa w zakresie obrotu zbożem, egzystencji P. Z. P. Z. i reglamentacji handlu zagranicznego. Wyżej wymienione powody w wysokim stopniu zniechęcają banki do udzielania kredytów dla finansowania obrotu zbożowego, a zwłaszcza eksportu;

b) powstawanie małych indywidualnych firm lokalnych,

c) coraz silniejsze zainteresowanie się rolnictwa strukturą handlu,

d) dążność do organizowania spółdzielni rolniczo-handlowych.

Powstawanie spółdzielni rolniczo-handlowych jest utrudnione naskutek obaw, jakie ma wielu rolników do brania udziału w ruchu spółdzielczym po zawieszeniu działalności szeregu spółdzielni oraz wobec dążności niektórych odłamów spółdzielczości do nadawania jej charakteru ruchu nie tyle gospodarczego, co społeczno-politycznego.

Czy w tych warunkach, które tu pobieżnie skreśliliśmy, można uznać za normalne, że jako jedyny wielki polski eksporter pozostaje Centrala Rolników, większość zaś polskiego eksportu zbóż znajduje się w ręku handlu gdańskiego i niepolskiego kapitału wewnątrz kraju?

Przekształcenie P. Z. P. Z. na Centralę Spółdzielczą

W logicznej więc konsekwencji nasuwa się myśli, czy nie należało by iść po drodze organizowania na terenie całego kraju central spółdzielczych, które mogły by rozwinąć swą działalność na wzór Centrali Rolników.

Największą tego potrzebę odczuwają województwa centralne i wschodnie, ponieważ Małopolska ma taką Centralę w Krakowie z Oddziałem we Lwowie. Należy jednak dokładnie sprecyzować czym się ta przyszła Centrala miała by zajmować i jaki winien być jej zakres działania. Wydaje się rzeczą konieczną, by nowa ta Centrala w dziedzinie handlu zbożem szła w kierunku przede wszystkim handlu wewnętrznego, zagadnienia zaś eksportowe uważając za uzupełnienie swej działalności. Ze względu na różną wydajność produkcyjną poszczególnych województw, na terenie których będzie działała nowa Centrala, działalność nowej Centrali w dziedzinie handlu zbożem winna by iść głównie w kierunku wyrównania różnicy między poszczególnymi województwami w drodze dostaw wojskowych, dostaw surowca dla większych młynów oraz dla większych ośrodków konsumcyjnych. Nastawienie się przede wszystkim w kierunku eksportowym nie odpowiadało by strukturze terenu, na którym Centrala miała by pracować oraz zarysowującym się możliwościom.

Do zadań nowopowstającej Centrali musiało by należeć również zorganizowanie dostaw do spółdzielni wszystkiego tego, co może być spółdzielniom potrzebne. W pierwszym rzędzie wymienić tu należy nawozy sztuczne, pasze i nasiona, oraz maszyny rolnicze. Działalność swoją będzie mogła Centrala należycie rozwinąć tylko przy ruchu dwutorowym, t. zn. nietylko odbioru towaru od spółdzielni, ale i dostawie do spółdzielni.

Zastanowić się z kolei wypada, jaką drogą może powstać tego rodzaju Centrala Spółdzielcza. Że potrzeba jej powstania egzystuje, tego trudno negować, o ile się głębiej wejrzy w pracę poszczególnych spółdzielni i w szereg trudności, które mogły by być przez Centralę usunięte. Jednakże trudno sobie wyobrazić, by spółdzielnie mogły znaleźć odpowiedni kapitał dla uruchomienia Centrali, każda bowiem spółdzielnia dąży w pierwszym rzędzie do zwiększenia swego własnego kapitału, którego taki brak odczuwa. Zresztą spółdzielnie względnie syndykaty rolnicze zrobiły w tym kierunku pewne wysiłki powołując do życia 2 centrale w postaci „Storolu" i „Biura Zleceń". Obydwie te jednak centrale nie były dotąd w stanie rozwinąć szerszej działalności dla braku kapitałów własnych. Najprostszą drogą było by sfuzjonowanie tych dwuch central, co niestety dotąd nie dało się przeprowadzić i co nawet, jeżeli by zostało przeprowadzone, nie dało by dostatecznej siły finansowej dla rozwinięcia działalności na szerszą skalę. Stąd też powstała myśl, by P. Z. P. Z., które jako aparat państwowy okazują się zbędne, przekształciły się na Centralę Spółdzielczą, która mogła by rozporządzać większymi kapitałami.

Warunkiem realnego dyskutowania tej koncepcji musi być przede wszystkim rozwiązanie zagadnienia zadłużenia P. Z. P. Z. z tytułu akcji interwencyjnej w latach ubiegłych. Musi nareszcie nastąpić moment sprecyzowania, jaką faktycznie wartość kapitałową przedstawiają P. Z. P. Z.

Przekształcenie P. Z. P. Z. na Centralę Spółdzielczą jest obecnie mało realne, o ile idzie o udział kapitału ze strony spółdzielczości samej, czyli że cały kapitał zakładowy tej nowej Centrali musiał by być wniesiony przez Skarb Państwa, z czego mała część mogła by być zakredytowana spółdzielczości jako jej udział. Jest wysuwana myśl, by z zysków przedsiębiorstwa odpisywać udziały dla spółdzielni. Pomijając wątpliwość czy można opierać całą konstrukcję na podstawie zysków, które mogą nie zaistnieć, ale nawet jeżeli by te zyski były i odpisy były robione, to musi przyjść taki moment, kiedy Skarb Państwa będzie posiadał 51%, a spółdzielczość 49%. Według obowiązujących przepisów Skarb Państwa, wchodząc do spółki, musi mieć większość, czyli, że w tym momencie trzeba będzie przestać robić odpisy albo Skarb Państwa będzie musiał swoje udziały przelać powiedzmy na jeden z banków państwowych lub półpaństwowych. Jeżeli zdamy sobie z tego sprawę, że taki moment zaistnieje, to lepiej było by odrazu stworzyć taką konstrukcję, która by od początku jasno sprawę stawiała. O ile by bowiem udział Skarbu Państwa wynosił powiedzmy 80%, to istnieje obawa, że taka mieszana pod względem kapitałowym Centrala, nigdy swego charakteru nie zmieni. Była by to bowiem de facto instytucja państwowa z dekoracją spółdzielczą mająca dwa oblicza: jedno państwowe, a drugie spółdzielcze, z których jedno albo drugie będzie wysuwane zależnie od okoliczności, zapewniających instytucji maksimum samodzielności. Przewaga przy tym kapitału państwowego siłą faktu nadawałaby tej instytucji wyraźne piętno przedsiębiorstwa państwowego zależnego w swych posunięciach od decyzji Rządu.

Stworzenie Centrali Spółdzielczej przy pomocy kapitału państwowego może okazać się tak spółdzielczości jak i dla organizacji całego handlu zbożowego w Polsce momentem dodatnim, jednakże może też wypaczyć ruch spółdzielczy. Trudno bowiem uzasadnić dlaczego Skarb Państwa znajduje znaczne fundusze na stworzenie Centrali Spółdzielczej, a czemu np. nie mógł znaleźć funduszów na tworzenie poszczególnych spółdzielni. Można by się obawiać, że idąc tą drogą dojdziemy do całkowitego zetatyzowania spółdzielczości.

Rozpatrując więc zagadnienie stworzenia Centrali Spółdzielczej dla województw centralnych i wschodnich przy pomocy kapitałów, które obecnie Skarb Państwa zaangażował w działalność P. Z. P. Z. należałoby wyjaśnić następujące etapy:

1. definitywne załatwienie sprawy zadłużenia P. Z. P. Z. i sprecyzowania, jaki kapitał mógłby być uruchomiony dla nowej Centrali;
2. znalezienie takiej formy prawnej, któraby dawała gwarancje, że udział Skarbu Państwa, który jak powiedzieliśmy, musiałby być reprezentowany przez jeden z banków państwowych albo półpaństwowych (Bank Związku Spółek Zarobkowych) — będzie mógł być z czasem zastąpiony przez udział spółdzielczości samej.

Pozostawienie dzisiejszej struktury i zakresu działania.

Jak już powiedzieliśmy na początku nie ma argumentów przemawiających za utrzymaniem P Z. P. Z. w dotychczasowej formie. Jedynym argumentem pozornie słusznym jest sprawa tworzenia ew. zapasów zbożowych, o ile byśmy przewidywali, że możemy wejść w okres przypominający lata przedkryzysowe, gdyśmy mieli tak dużą różnicę ceny między sprzedażą pożniwną a wiosenną, że akcja tworzenia zapasów zbożowych wydawała się słuszna. Jednakże nic dotąd nie wskazuje na to, byśmy mogli z całą pewności stwierdzić że taki okres przyjdzie, a jeżeli nawet by przyszedł, to przecież zagadnienie tworzenia zapasów zbożowych jest zagadnieniem kapitałowym a nie organizacyjnym i da się przeprowadzić bez posiadania takiego aparatu, jakim są P. Z. P. Z.

Transakcje wiązane

System transakcji wiązanych został wprowadzony w Polsce w celu zrównoważenia naszego bilansu handlowego z krajami, z którymi kształtował się ujemnie. System ten polega na uzależnieniu pozwolenia na przywóz towaru od zagwarantowania przez importera polskiego, że w przeciągu określonego czasu dokonany zostanie do tego kraju równowartościowy eksport polski. System ten na pierwszy rzut oka wydaje się słusznym, dopiero jednak dokładniejsza analiza wykazuje nam złe jego strony. System ten jest bowiem ujęty pod kątem widzenia potrzeb importu a nie eksportu. Odbywa się on z reguły w ten sposób, że importer polski zobowiązany do dokonania równowartościowego eksportu poszukuje na rynku polskim towaru eksportowego, którym z reguły jest towar nie opłacający się do eksportu na dany rynek; jeżeli by bowiem eksport był możliwy, to eksporter polski dokonał by tych transakcji nie oglądając się na importera. Importer więc poszukuje takiego towaru na eksport, do którego musiałby jak najmniej dopłacić i w drodze przetargu zostaje ustalona dopłata, jaką importer płaci eksporterowi, a ponieważ importerowi przeważnie zależy na czasie, więc przeważnie sprzedaż towaru polskiego na rynkach odbiorczych odbywa się w warunkach niekorzystnych obniżających wartość polskiego eksportu i nie wzbudzających zaufania w odbiorcach zagranicznych — tak co do trwałości, jak i wartości tego eksportu.

Ponieważ w Polsce nie ma wielkich domów handlowych eksportowo-importowych, przeto umowy między importerem a eksporterem na tle transakcji wiązanych mają charakter przypadkowy i nie mogą mieć charakteru racjonalnie zawartych transakcji. W naszych warunkach dobrze importować może tylko importer a eksportować eksporter. Powiązanie tych dwuch czynności odbija się przeważnie ujemnie na jakości eksportu.

Importer wszystkie straty, jakie wynikają z konieczności dopłacenia eksporterowi polskiemu specjalnej premii — przerzuca na cenę produktu importowanego, czyli że w rezultacie konsument ponosi wszystkie koszty eksportu. Wywołuje to zwyżkę ceny na produkty importowane i podcina stabilizację walutową zmniejszając siłę nabywczą złotego.

System ten, ponieważ jest niemożliwy do dokładnego skontrolowania, wprowadza chaos tak na rynku wewnętrznym jak i na rynkach odbiorczych, przy imporcie bowiem ceny towarów importowanych kształtują się nie w zależności od cen światowych, a od tego, jaką premię trzeba było dać eksporterowi, na rynkach zaś odbiorczych niesłychanie jest trudno uzasadnić dlaczego towar pochodzący z danego kraju w różnych wypadkach ma różne ceny.

W zakresie zbóż transakcje wiązane są dlatego specjalnie trudne, że eksport zbóż odbywa się większymi partiami, którym nie odpowiadają co do wartości, ilości poszczególnych transakcji importowych. Jest to więc interes dostępny tylko dla sporadycznych transakcji i niektórych firm nie dający ułatwienia dla całości eksportu, a robiąc dywersję tak na rynkach krajowych, jak i na rynkach odbiorczych. Dlatego też pod kątem widzenia racjonalności naszego eksportu zbożowego musimy się domagać, by umowy handlowe z poszczególnymi krajami umożliwiały zawieranie transakcji w zakresie zbóż i przetworów w ramach albo normalnych kontyngentów, albo też clearingów.

PRZEKROJE GOSPODARCZE

Mgr Jan Kluczyński

Jak długo będzie trwała przewaga Gdańska w polskim handlu hurtowym śledziami?

Historia handlu hurtowego śledzi w Wielkopolsce z ostatnich lat ciekawie naświetla uprzywilejowanie gospodarcze Gdańska i wskazuje w jaki sposób odbija się ono na kieszeni polskich konsumentów. Widzimy tutaj bezwzględne wykorzystanie przewagi gospodarczej wolnego miasta i zupełne nieliczenie się z potrzebami społeczeństwa polskiego.

Hurt branży spożywczej na naszym terenie przechodził normalną drogę rozwojową. Po okrzepnięciu i zorganizowaniu rynku wewnętrznego w dalszej ewolucji sięgnął do stosunków z kupcami zagranicznymi. — W ostatnich latach przed wprowadzeniem zakazów przywozu można było śledzić nieustanne wzrastanie bezpośredniego importu na tym odcinku w zachodniej Polsce. Naturalnie początki były skromne, gdyż trzeba było dłuższego okresu pracy, aby hurt kolonialny mógł wyzwolić się z pośrednictwa gdańskiego. Niestety wprowadzenie zakazów przywozu na szereg artykułów kolonialnych a między innymi i na śledzie solone, zahamował tę pożądaną linię ewolucyjną, umacniając na dłuższy okres pozycję Gdańska.

Mało tego, że bardzo duży udział wolnego miasta w ogólno-polskim kontyngencie autonomicznym na śledzie zapewnił mu poważne wpływy na wielkopolski rynek śledziowy, Gdańsk sięgnął po lepszy jeszcze instrument, który zapewnił mu na tym odcinku prawie monopoliczne stanowisko. W 1934 roku eksporterzy angielscy zawarli między sobą umowę: Combine — w myśl której zobowiązali się nie sprzedawać śledzi polskim kupcom importerom wewnątrz kraju. Co gorzej, zobowiązano armatorów, że do statków załadowanych na Gdańsk czy Gdynię nie będą doładowywali partii śledzi, zakupionych przez kupców polskich, których siedziba znajduje się poza Gdańskiem lub Gdynią. W ten sposób prawie całkowicie uniemożliwiono importerom polskim transport śledzi nawet w tym wypadku, gdyby mimo porozumienia udało się im zakupić śledzie od eksporterów angielskich. Ponieważ zaś większość eksporterów angielskich i to tych, którzy w handlu śledziami odgrywają bardzo poważną rolę posiada bezpośrednie, względnie pośrednie, swoje oddziały na terenie Gdańska, tzn. że są oni również importerami gdańskimi, przeto w rezultacie Gdańsk zdobywał sobie coraz większe wpływy w tej dziedzinie handlu w naszych województwach.

Wielkopolscy hurtownicy nie mogli wykorzystać bezpośrednio swoich szczupłych przydziałów kontyngentowych, lecz musieli posługiwać się pośrednictwem Gdańska, które jak później zobaczymy było bardzo kosztowne. I tak w latach 1933 i 1934 oraz 1935 następuje stopniowy wzrost importu śledzi przez Gdańsk na teren województwa poznańskiego. Gdy bowiem w 1933 roku importowano z Gdańska 8 973 q to w 1935 roku import ten wzrósł do 14 668 q. W tym samym okresie import przez Gdynię był bardzo nikły, gdyż wynosił zaledwie 2 890 q. Import zaś bezpośredni nieustannie malał i to z 8 849 q do 6 324 q. Przesunięcia są bardzo znaczne i niekorzystne dla handlu województwa poznańskiego.

Uzależnienie importerów wielkopolskich od pośredników angielsko - gdańskich spowodowane wspomnianą umową, która przeobraziła się później w układ „Danzig Gdynia Herring Agrement" przyniosło w rezultacie poważne straty dla nas w kilku kierunkach:

a) przede wszystkim rozwijający się poważnie import tranzytowy — głównie do Rumunii i Czechosłowacji — został z punktu zahamowany i z kolei rzeczy zaczął maleć aż do zupełnego zaniku. Straty na tranzycie śledzi wyrażają się dotychczas poważną cyfrą, bo 60 tys. beczek śledzi rocznie.

Podkreślić należy, że polskie koleje państwowe utraciły duże zyski, jakie miały na skutek tranzytu śledzi do wspomnianych krajów.

b) Ujemne skutki tego porozumienia odbiły się jednakże najbardziej na cenach śledzi, powodując znaczną zwyżkę, którą naturalnie odczuli konsumenci. Oto przykład: z nowych połowów śledzi szkockich z wysp Szetlandzkich z końcem czerwca ubiegłego roku płacono za beczkę 33 sh cif Gdynia, licząc po 1,33 za 1 sh uczyni to:

ST. BAREŁKOWSKI - HURT KOLONIALNY - POZNAŃ
ULICA WOŹNA NR 18 — TELEFON NR 39-00, 56-56
poleca
MATJASY angielskie - islandskie — sardele - sardynki
ŚLEDZIE szkockie - jarmuckie - holenderskie - norweskie przechowane w specjalnym magazynie z chłodnią, fachowo pielęgnowane

IMPORT ŚLEDZI
M. ZYWERT i SKA
POZNAŃ
SKŁADOWA NR 4
TELEFON NR 26-33

Posiada stale
olbrzymi wybór śledzi
jak:
Polski „Mewa"
Holenderskie „Matties"
Yarmouth „Matties"
Crown Brandt „Matties"

1/1 beczka śledzi	43,89 zł
minus 1% skonta	0,43 zł
a zatem koszty za 1/1 beczkę cif Gdynia wynosiły	43,46 zł
doliczamy koszty pozwolenia na przywóz i innych opłat . . .	1,— zł
przeładunek i koszty celne . . .	1,90 zł
cło	13,20 zł
a więc beczka śledzi franco wagon Gdynia kosztowała	59,56 zł

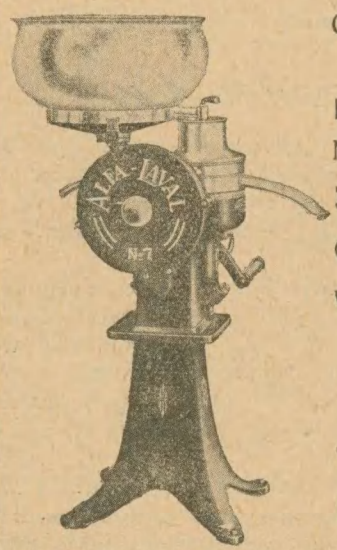
Natomiast śledziarze gdańsko - angielscy żądali od kupców wielkopolskich od 70 do 72 zł za beczkę. Dla upozorowania zaś, że ma się do czynienia z wolną konkurencją na rynku śledziowym, że nie ma uprzywilejowanych cen konwencyjnych, poszczególni uczestnicy umowy wydali cenniki z odchyleniem kilkudziesięciu groszy na beczce. Nie trzeba chyba udowadniać, że różnicę 12 zł w dużej mierze musiał pokryć konsument wielkopolski.

c) Należy również podnieść, że całokształt interesów morskich Polski poniósł pewne uszczerbki. Bowiem ładunki śledzi są wysyłane na tych statkach, które wybierają uczestnicy porozumienia. Oczywiście posługują się oni statkami różnych bander, tylko nie Polski.

Chcąc być sprawiedliwym trzeba jednakże dodać, że omawiana umowa angielsko-gdańska miała i pewne strony dodatnie. Powoli kupcy wielkopolscy przerzucili się na import śledzi z innych krajów. I tak w omawianym okresie bezpośredni import śledzi z Holandii wzrósł z 1 000 beczek do 1 300 beczek. Wzrósł również import śledzi z Norwegii. Najważniejszym jednak dodatnim rezultatem, to wzrost spożycia śledzi krajowych na rynku województwa poznańskiego, który z 786 beczek w 1933 roku wzrósł do 2 487 beczek sprowadzanych bez pośrednictwa.

Jeśli jednak porównamy momenty ujemne i dodatnie wywołane porozumieniem śledziowym, to w rezultacie przeważają szkody dla handlu śledziowego Wielkopolski. W najbliższych bowiem latach nie możemy się spodziewać, aby zapotrzebowanie na śledzie solone mogły być pokryte przez śledzie z połowów krajowych. Po drugie, na skutek wykazanych przeszkód zanika bezpośredni kontakt hurtownika wielkopolskiego na tym odcinku z poważnymi kontrahentami zagranicznymi, jakimi są Anglicy, a więc trzeba zanotować zahamowanie naturalnego rozwoju naszego hurtowego handlu wielkopolskiego na tym odcinku.

Poruszone powyżej momenty wskazują wyraźnie, iż należało by poddać rewizji stosunki panujące w hurtowym handlu śledziami. Jak dotychczas bowiem, główne korzyści ciągnie z niego Gdańsk, z czego Polska nie ma żadnego pożytku i nie będzie miała tak długo, jak długo Gdańsk będzie stanowił samodzielny obszar podatkowy i walutowy. Tego rodzaju zapłata za pewne koncesje polityczne jest zbyt duża i nie da się pogodzić z ogólnym interesem gospodarczym Polski, gdyż powoduje opóźnianie, a nawet pewne cofanie się tej ważnej grupy handlu hurtowego.



Oryginalne szwedzkie wirówki do mleka
ALFA-LAVAL
Model 60 z 1936 roku
Najdoskonalsze i najbardziej nowoczesne wirówki o
znacznie powiększonej komorze szlamowej
obszerniejszym zbiorniku do mleka
wzmożonej stałej ostrości odtłuszczania
Dla gospodarstw mniejszych lub mniej zamożnych posiadamy wielki wybór wirówek różnych typów po wyjątkowo niskich cenach
Towarzystwo ALFA-LAVAL Sp. z o. o.
Oddział w Poznaniu
ulica Dąbrowskiego nr 12 - Telefon nr 74-63

NOTATKI

P. WICEMINISTER E. KWIATKOWSKI RZUCIŁ HASŁO „OKRĘGU CENTRALNEGO"

Dyskusja sejmowa i senacka obfitowała w ostatnich tygodniach w tyle przemówień, że prasa zmuszona była — siłą rzeczy — podawać swoim czytelnikom krótkie zaledwie wyciągi z tychże przemówień. Z tej racji w żadnym z pism Wielkopolski i Pomorza nie ukazała się „*in extenso*" mowa p. Wicepremiera E. Kwiatkowskiego, wygłoszona w dniu 4 lutego rb. na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu. W przemówieniu tym p. Wicepremier rzucił hasło rozbudowy gospodarczej „okręgu centralnego".

Z uwagi na wielką doniosłość odnośnego oświadczenia ministerialnego, przytaczamy poniżej najważniejsze cytaty dotyczące zagadnienia „okręgu centralnego" — w ich brzmieniu dosłownym:

„Im dalej od kilku luźnych ośrodków pewnego tradycyjnego rozwoju gospodarczego skoncentrowanego głównie na zachodzie Polski — tym braki techniczno-cywilizacyjne są większe, tym narzędzia pracy są prymitywniejsze, tym mniejszy walor reprezentuje praca ludzka, tym głębsze są przeciwieństwa socjalne, tym powszechniejsza jest nędza ludzka i indyferentyzm wobec idei Państwa. Polska B dochodzi aż pod Warszawę i Katowice, a nie kończy się — jak myśleliśmy — na linii Sanu, Bugu i Wisły".

„Nie negując w sposób absolutny szeregu potrzeb lokalnych, nie negując możliwości, czy konieczności kompromisu między aktualnymi potrzebami dnia dzisiejszego i planowymi potrzebami przyszłości w imię naczelnej idei wzmocnienia sił i urządzeń obronnych, w imię syntetycznych potrzeb gospodarczych — musimy rzucić pierwsze konkretne hasło: rozbudowy nowego centralnego rejonu przemysłowego. Tak, jak ongiś całym programem i symbolityką polityczno-gospodarczą stało się to słowo: Gdynia — tak dziś stawiamy nowe hasło w programie uprzemysłowienia, które otrzymuje symboliczną i skróconą nazwę: „okręg centralny". Dziś okręg ten stanowi większą pustkę programowo-gospodarczą niż ziemie wschodnie, pomimo iż istniały próby ustawowe ulokowania tam specjalnych gałęzi produkcji. Nie jest on dziś ani wybitnie rolniczy, ani przemysłowy. On nie ma fizjognomii gospodarczej, choć w chwilach niebezpieczeństwa, wprost geofizycznie, musiałby się stać ośrodkiem zorganizowanej materialnej obrony. Jeśli tak jest, to tu rozwinąć się muszą nowe węzły komunikacyjne, to w dalszych dyspozycjach gospodarczych muszą nastąpić ważkie korektury energetyczne surowcowe i przetwórcze. Ale i ściśle gospodarczo okręg ten musi się stać pomostem, który stworzy rynek zbytu i dla płodów rolnych okręgów wschodnich i dla surowców i półproduktów okręgów zachodnich i odbiorcą energii, opartej o siły wodne i ciepło gazu ziemnego, a skoncentrowanej na południu. Można udowodnić materiałem ściśle rzeczowym, że wszelkie wysiłki gospodarczego ożywienia kresów pozostaną w połowie bezskuteczne, jeżeli pomiędzy zachodem i wschodem pozostawimy martwe pustkowie, filtr bezwładu, okręgi przeludnione, nędzne i gospodarczo niezdefiniowane. Można nawet kusić się o dyskusję, że wytrzymałość zewnętrznych granic Polski na naciski będzie tym większa, im twardszy gospodarczo i organizacyjnie będzie kraj obejmujący okręgi centralne między Sanem i Wisłą".

„Pierwsze zręby rozbudowania przemysłu w tym okręgu — przemysłu, związanego z celami obrony Państwa, z rozbudowaniem dróg komunikacyjnych, uregulowaniem rzek, z doprowadzeniem i rozprowadzeniem gazu ziemnego i energii elektrycznej, muszą pochłonąć sumę około 3 miliardów złotych".

JEDŹ PAN NA KRESY WSCHODNIE, TAM PAN DOSTANIE KONTYNGENT WYWOZOWY!

Redakcję „Gospodarki Zachodniej" odwiedził poważny eksporter poznański, aby dać wyraz oburzeniu na referenta eksportowego pewnej poważnej instytucji gospodarczej, mającej siedzibę w Poznaniu. Czemże zawinił referent? Oto, na zapytanie eksportera, czy istnieje możność otrzymania kontyngentu wywozowego na eksport pewnego gatunku żywca, oświadczył: „Jedź Pan na Kresy; tam Pan dostanie kontyngent; u nas w Poznańskim możliwości uzyskania dalszych kontyngentów wywozowych nie istnieją, gdyż teraz wszystko dostają kresy wschodnie!"

Zwróciliśmy uwagę naszemu rozmówcy, że referent nie ponosi winy; przecież powiedział prawdę! Miał rację, mówiąc „jedź Pan na Kresy!"

NAJTROSKLIWSZA OPIEKA SPOŁECZNA — W POLSCE ZACHODNIEJ

Tygodnik „Samorząd" w ostatnim numerze (7/37) zamieścił ciekawy artykuł p. Z. H.-W. o „Wydatkach związków samorządu terytorialnego na opiekę społeczną". Dowiadujemy się, że najwyższe w skali względnej i bezwzględnej wydatki na opiekę społeczną łożą związki samorządu terytorialnego w Polsce Zachodniej. Miasta zachodniopolskie łożą na te cele 11.7% swoich wydatków, powiaty 10,8%, gminy wiejskie — 14,5%.

JAK POUCZONO „GOŃCA WARSZAWSK."

W jednym z numerów „Gońca Warszawskiego" zamieszczono wiadomość o przesiedlaniu się kupców poznańskich do Małopolski. Notatka ta zawierała m. i. takie określenie jak „najazd kupców poznańskich na Małopolskę".

Wychodzący w Warszawie dwutygodnik „Gospodarka Narodowa" podchwycił niefortunny lapsus „Gońca Warszawskiego", gdyż uznał wyraz „najazd" jako wysoce niestosowne określenie. Należało było pisać — poucza „Gospodarka Narodowa" — „napływ (czy przesiedlanie się) kupców polskich (nie poznańskich!) z Poznańskiego do Małopolski".

Doceniamy wrażliwość słuchową „Gospodarki Narodowej", która dała ładny przykład kultury publicystycznej, zwracając uwagę na poślizgnięcie, jakie przydarzyło się „Gońcowi".

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej w Poznaniu, ul. Sew. Mielżyńskiego 24 · Telefon 23-65